Nr. 135. We Lwowie, — Sobota dnia 14. Czerwca 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI: we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie zlr. 2.— (połowa zlr. 1.10) kwartalnie zlr. 6.— (połowa zlr. 3.30)
Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Peres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 13. czerwca.

W Warszawie, w pałacu Łazienkach, czynią przygotowania na **przyjęcie cara Aleksandra III.**, który przybędzie na wielkie manewry wojskowe. Car zatrzyma się trzy dni w Warszawie i w tym czasie przyjmie deputacje polskiej szlachty, polskiego duchowieństwa, polskich przemysłowców, kupców, rzemieślników i wieśniaków. Każda z tych otrzyma osobną audjencję, w czasie której złożą one wyrazy swoich lojalnych uczuć i adresy. Z Warszawy uda się car na manewry, w których wezmą udział wojska warszawskiego i kijowskiego okręgu wojennego, które podzielone zostaną na dwie armie wschodnią i zachodnią. Armia wschodnia, utworzona z wojsk okręgu kijowskiego, pod dowództwem naczelnego komendanta tegoż jenerał-adjutanta **Dragomirowa**, odegra rolę obronną. Jenerał-adjutant **Hurko** dowodzić będzie armią zachodnią, która znowu wystąpi zaczepnie. Manewry odbędą się w południowo-wschodniej części Polski, a skończą się tuż nad granicą Galicji odparciem wschodniej armii.

Sekretarz ministerstwa węgierskiego Lang w przemówieniu, jakie miał do wyborców w mieście Papa, mówił między innemi o zamiarach rządu **zwiększenia dochodu z podatków**, lecz nie przez podwyższenie tychże ale właśnie przez ich **obniżenie**.

Wymiar podatku zarobkowego w III. kategorji opodatkowanych, bywa uskuteczniany na podstawie normy zaprowadzonej wtenczas, gdy ukrywanie dochodu wobec rządu nie było czynem niepatrjotycznym i nawet ze względu na te przewidziane ukrywanie dochodu, normę tę ustanowiono w nieproporcjonalnej może wysokości. Obecnie przyszły sfery decydujące do przekonania, że przez obniżenie podstawy obliczenia tego podatku uchyli się potrzebę zatajania pewnej części dochodów ze strony podatkujących, że wskutek tego nastąpi więcej słuszny rozkład ciężaru podatkowego, obudzi się więcej szczerości względem skarbu państwa, a tem samem przy obniżeniu podstaw wymiaru uzyska się większe dochody.

Sprawą tą ma się zajmować już ministerstwo skarbu.

Do podanej wczoraj **krytyki budżetu wojskowego**, zanotować musimy i szczegółową sprawę, podniesioną tak w kołach delegacji węgierskiej, jak i w prasie węgierskiej, a która dotyczy zbliska i stosunków gospodarczych. Intendentura wojskowa odroczyła mianowicie liwerantom termin dostawy owsa z wiosny na jesień. Na krytykę tego rozporządzenia w sferach delegacyjnych, jako szkodliwego dla monarchii, ministerstwo wojny odpowiada, że jest upoważnione do odroczenia mocą ogólnej instrukcji monarszej, spowodowane zaś zostało do odroczenia dostaw brakiem miejsca dla pomieszczenia owsa.

Egyetértés przyznaje, że istnieje jeden ustęp instrukcji głównego wodza armji, który dozwala w razach nadzwyczajnych odraczać dostawy — ale dodaje od siebie, iż wątpi, aby nie było pomieszczenia dla owsa w magazynach, ponieważ, gdyby miejsca nie było, to byłoby ministerstwo nie kontraktowało w czasach zwykłych za wielkiej ilości ziarna. My zaś dodamy tu od siebie, że ministerstwo wojny, które obiecało było dać pożyczkę w ziarnie ze swych zapasów dla dotkniętej nieurodzajem Galicyi, tej pożyczki następnie odmówiło, a więc miało pomieszczenie na wspomniany zapas.

Ministerstwo dozwoliło liwerantom 68 tysięcy cetn. metr. owsa zamiast w kwietniu i maju dostawić je dopiero we wrześniu i październiku. Położyło atoli za jedyny warunek, aby tytułem zwłoki dostawiono więcej o 6% owsa, a więc zamiast 68 tysięcy: 72.800 cent. metr. Gdy ceny gotowego owsa we Wiedniu są 9 zł. 40 ct., na jesień wynoszą tylko 6 zł. 40 ct, różnica więc wynosi 3 zł. na cetnarze. Skoro zaś ministerstwo wymówiło sobie 106 kilogr. zamiast cetnara, przeto otrzyma za swój owies, warty w tej chwili 9 zł. 40 ct. tylko 6 zł. 78 ct., różnica tedy ta wynosi dla skarbu przy wspomnianym liwerunku 178.160 zł.

O jednej nadto jeszcze okoliczności zapominać się nie godzi. Każdy gospodarz wie dobrze, że spadek ciężkości owsa od wiosny do jesieni wynosi znacznie więcej niż 6 pr. Jakimże więc sposobem dobrze gospodarujące ministerstwo li z wojskowego punktu może widzieć rekompensatę opóźnionej dostawy w nadsypie 6 procentowym? Żaden gospodarz nie da za 106 kilogr. świeżego owsa, 100 kilogr. suchego. Konie tedy wojskowe dostaną na jesień zamiast dobrego suchego owsa takąż samą tylko ilość owsa zielonego i wodnistego. Taka więc operacja odroczenia dostaw nie wytrzymuje pod żadnem względem krytyki.

Podkomitety: budżetowy i wojskowy **delegacji węgierskiej** obradowały wczoraj d. 12. bm. — dalej.

Podkomitet wojskowy uchwalił, że wykaz co do **rozdziału kontyngentu** rekrutów ma być w przyszłości zamieszczany w sprawozdaniu komisyjnem.

Dłuższa rozprawa wywiązała się nad ewentualnem założeniem trzeciej **akademii wojskowej na Węgrzech**.

Podkomitet uchwalił kategoryczne wezwanie do rządu w tym kierunku.

Minister wojny w odpowiedzi swej, konstatuje na podstawie przedłożonych wykazów, że założenie trzeciej akademii wojskowej w Węgrzech, która kosztowałaby 3 i pół miliona zł., nie jest jeszcze koniecznem. Skoro tylko konieczność taka zajdzie, nastąpi urządzenie akademii w myśl zasady równości. Konieczność taka zaś zajdzie w chwili, kiedy zgłosi się 400 elewów o przyjęcie do nowej akademii.

Podkomitet **budżetowy** załatwił wczoraj budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

Podczas rozprawy żądali niektórzy delegaci lepszej nauki języka węgierskiego w akademii orjentalnej i obsadzania konzulatów także takimi ludźmi, ktorzy niekoniecznie byli uczniami tej akademii. Kalnoky przyrzekł dopełnić tego.

Donieśliśmy już o **nocie**, którą **rząd serbski** przesłał swemu posłowi w Wiedniu, celem doręczenia jej hr. Kalnoky'emu — mieliśmy już nawet sposobność podnieść jej znaczenie. Otóż nota ta w dosłownem tłumaczeniu opiewa:

„Oświadczenia hr. Kalnoky'ego w delegacjach, co do Serbii, zasmuciły nas bardzo. Poczynione przez nas ekonomiczne zarządzenia zmierzały wyłącznie do poprawy siły produkcyjnej i finansów Serbii, ale żadną miarą do osłabienia przyjaznych stosunków z sąsiednią monarchią. Stanowisko pewnej części prasy serbskiej i my sami najsurowiej potępiamy. Nie może też być ono, według naszego zdania, argumentem, który miałby służyć do tego, by „radykalnemu prądowi" w Serbii przypisywać należało nieprzyjaźne zamiary Austro-Węgrom, skoro jest rzeczą wiadomą, że niektóre dzienniki jeszcze przed wystąpieniem owego „prądu" w tym samym duchu pisały i gdy się rozważy, iż wolność prasy w Serbii jest absolutną. Zresztą nawet po oświadczeniach czcigodnego hr. Kalnoky'ego i bez względu na niezgodne z traktatem zarządzenia represyjne co do przywozu nierogacizny, pozostajemy wierni dawniejszym oświadczeniom lojalnej przyjaźni względem monarchi sąsiedniej i nie możemy zgoła uznać, iż z naszej strony umyślnie lub nieumyślnie uczyniono cokolwiekbądź, coby było zdolnem naruszyć tę przyjaźną wzajemność. *Gruicz*".

Z Belgradu dochodzi wiadomość, że były prezydent izby obrachunkowej Milowan **Jankowicz** nosi się z myślą utworzenia **nowego stronnictwa** „serbskich patrjotów". Byłoby to więc już piąte stronnictwo polityczne w Serbii. Do swoich stronników i zwolenników zalicza nowy kierownik stronnictwa po większej części pensjonowanych urzędników, z powodu procesu **Panicy** wydalonych Bułgarów, a wśród nich dziennikarza Rizowa i oficera bułgarskiego Goblańskiego, którzy tu przybyli i zamierzają osiąść na stałe.

W sprawie russyfikacji w Finlandji donoszą niemieckie dzienniki: „Zamiar senatora Mechelina podania się do dymisji z powodu konfliktu z gubernatorem jenerałem hr. Heydn, zaniepokoił opinie publiczną w Finlandji. Mechelin, jest gorącym patrjotą, był bowiem przedstawicielem teorji o samodzielności Finlandji i duszą opozycji przeciwko zapędom russyfikacyjnym. Z powodu tej dymisji, okazuje swą przychylność Mechelinowi nietylko doborowa publiczność, ale i senat, który postawił w razie przyjęcia tejże przez rząd, wystosować pismo do cara z zaznaczeniem żalu z powodu tej dotkliwej straty dla społeczeństwa finlandzkiego. Finlandzka prasa ujmuje się również za Mechelinem, a jedno z pism odmawia nawet odważnie jenerał-gubernatorowi prawa do dymisjonowania radcy dworu cara. Studenci i towarzystwa śpiewackie śpiewają z odkrytemi głowami hymn finlandzki na cześć Mechelina przed jego pomieszkaniem — Mechelin dziękuje serdecznie im za okazywaną przychylność — jednem słowem wszyscy ubolewają nad jego ewentualnem usunięciem się.

Podanie się do dymisji Mechelina ma nie małe polityczne znaczenie, a przyjęcie dymisji tem boleśniej dotknęłoby społeczeństwo finlandzkie, że mówią jeszcze tutaj o dwóch innych dymisjach, ludzi niewygodnych dla rządu rossyjskiego. A mianowicie o nadejściu lada dzień dymisji: senatora dr. Yrje Roskinen'a, powołanego ongiś przez rząd do senatu dla zrównoważenia głosów szwedzkich, a obecnie będącego w niełaskach za propagowanie teorji Mechelina i prokuratora senatu Weissenberga, który rzekomo miał ułatwić kodyfikację ustaw finlandzkich w duchu separastycznym."

W wigilię wyborów do parlamentu belgijskiego, oczywiście dla zaszkodzenia partji rządowej, ogłosił znany publicysta i były ajent dyplomatyczny księcia Chimay Foucault de Mondion w dzienniku ***National*** wyciągi z poufnego sprawozdania jenerała Banninga o potrzebie ufortyfikowania doliny rzeki Mazy. Jenerał Banning kładzie szczególny nacisk na potrzebę robót fortyfikacyjnych pod Liège i pod Namur. Najważniejsza rewelacja Foucault de Mondiona polega na tem, że według sprawozdania Banninga, jeżeli tylko przytoczone wyciągi nie są skiksowane, fortyfikacje w dolinie Mazy mają za cel nie tyle zabezpieczenie neutralności terytorjum belgijskiego od wszelkiego zamachu, czy ze strony Francji, czy też Niemiec, ile raczej wsparcie zaczepnej akcji Niemiec przeciwko Francji. Kto włada doliną Mazy, pewnym być może doliny Oise'y, a kto panuje w dolinie Oise'y, bliskim jest opanowania Paryża. Foucault de Mondion dowodzi dalej, że jen. Banning, w uznaniu przytoczonej konieczności strategicznej, proponuje na wypadek wojny francusko-niemieckiej przymierze Belgii z Niemcami i wyraża nadzieję, że w razie zwycięstwa Belgia mogłaby przy pomocy Niemiec dokonać zaboru pogranicznych departamentów Francji.

Ile prawdy w rewelacjach Foucault de Mondiona, osądzić trudno. Zgadzają się one wprawdzie z oddawna krążącemi pogłoskami, ale z drugiej strony osoba p. Mondiona, który był równocześnie agentem ks. Chimay i Boulangera, nie wzbudza zupełnie zaufania.

Z Londynu donoszą pod dniem 12. b m.: Lord Wolseley, z polecenia angielskiego urzędu spraw zagranicznych, uda się wkrótce do Suakimu, aby tamże z reprezentantem rządu włoskiego porozumieć się przedewszystkiem co do pewnych ułatwień w komunikacji między władzami angielskiemi w Suakimie, a włoskiemi w Massawie, które to ułatwienia w zasadzie już omówione zostały podczas misji włoskiego jenerała Dal Verme w Londynie. Prócz tego lord Wolseley prowadzić będzie rokowania z Sudańczykami w tym celu, aby droga handlowa z Suakimu przez Berber i Chartum znowu dla publicznego użytku otwartą została. Sudańczycy okażą się prawdopodobnie skłonni do tych rokowań, gdyż obecnie są oni trapieni głodem i chorobami. Mahdi zaś liczy już mało zwolenników, a opór jego nie może być dziś branym na serjo.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Poznań d. 10. czerwca.

Widoki urodzajów. — Brak robotników. — Rozporządzenie regencji kwidzyńskiej. — Komisja kolonizacyjna.

Korzystne widoki żniw wpłynęły na dość znaczne zniżenie cen zboża mającego być później dostawionem. W ogóle zaprzeczyć się nie da, że położenie ekonomiczne naszego rolnictwa w skutek protekcyjnej polityki rządu niemieckiego polepszyłoby się dość znacznie, gdyby nie nowa klęska, utrudniająca z dniem każdym więcej naszą sytuację. Klęską tą jest coraz dotkliwszy brak robotników rolniczych, spowodowany po części emigracją ludności rolniczej za morze (w ciągu roku ubiegłego przypadało na 100 000 mieszkańców w całej monarchii pruskiej 197 wychodźców, w W. Ks. Poznańskiem na takąż ilość mieszkańców 583, a w Prusiech Zachodnich 694 wychodźców), przeważnie jednak współzawodnictwo rolników w środkowych i zachodnich okolicach Niemiec, którzy za pomocą ajentów przyciągają najlepsze nasze siły robocze.

Wobec takiego położenia, daleko dotkliwszego dla niemieckich właścicieli ziemskich niż dla nas, zdawaćby się mogło, że wypływający jedynie z politycznych, a mało rozumnych względów zakaz używania robotników zagranicznych powinienby ustać wreszcie. Chwilowo jednak nie ma ku temu najmniejszych widoków, jak przekonywa o tem świeżo wystosowane do właścicieli ziemskich upomnienie rejencji kwidzyńskiej, aby w porę postarali się o miejscowe siły robocze i nie liczyli na robotników z Galicji i Królestwa Polskiego, ponieważ rejencja przestrzegać będzie jak najsurowiej, aby wszyscy robotnicy obcokrajowcy, przebywający na ziemi pruskiej, zostali niezwłocznie uwięzieni i odstawieni do granicy. Tym tylko robotnikom zagranicznym wolno jest przebywać w Prusiech, którzy przebywają tutaj przez dzień, na noc zaś powracają przez granice do domu.

Rozporządzenie to wywołało najżywsze oburzenie i stanowcze protesty, zwłaszcza ze strony właścicieli ziemskich Niemców, których patrjotyczne jakoby rozporządzenia rządu, kosztować zaczynają bardzo drogo. W ogóle położenie niemieckich większych właścicieli ziemskich w W. Ks. Poznańskiem i Prusiech Zachodnich z dniem każdym staje się trudniejsze. Prawodawstwo, mające na celu wzmożenie żywiołu germańskiego na wschodnich kresach państwa, nietylko żadnych nie przynosi im korzyści, lecz przeciwnie, znaczne wyrządza szkody. Komisja kolonizacyjna, zakupując wyłącznie prawie majątki polskie, tem samem znacznie obniżyła wartość ziemi, pozostającej w ręku Niemców. Nowi zaś koloniści ze wszystkich stron świata nietylko żadnej dla większej własności ziemskiej nie stanowią pomocy, lecz przeciwnie, gospodarując w ogóle dość intenzywnie, na rynku pracy, na którym tak już popyt o wiele przewyższa podaż, groźne jej wytwarzają współzawodnictwo.

Pod wpływem nacisku z Berlina, komisja kolonizacyjna możliwie przyspiesza działalność swą parcelacyjną, tem więcej, że wobec nowych ułatwień, zapewnionych przybywającym z dalszych stron osadnikom, jak zwrot kosztów podróży, przewóz nieruchomości itd., spodziewany jest w roku bieżącym znaczny przypływ nowych kolonistów z zachodnich i południowych Niemiec. Smutne bardzo, zwłaszcza w roku ubiegłym rezultaty administracji rządowej dóbr nabytych przez komisję (dobra te nietylko żadnego nie przyniosły dochodu, lecz przeciwnie, znaczne straty), spowodowały komisję do przyspieszenia dość powolnego dotychczas tempa w działalności kolonizacyjnej. (G. W.)

Polityczne stronnictwa włoskie.

Ostatnie ożywione a poniekąd burzliwe rozprawy w parlamencie włoskim zarysowały wyraźnie stanowiska pojedyńczych stronnictw, jakie one zajmą przy zbliżających się nowych wyborach, które i tym razem nie odbędą się bez zaciętej walki. Jeżeli w ogóle parlamenta europejskie nie grzeszą brakiem różnorodnych stronnictw, partji lub klubów, to Włochy prześcignęły wszystkie inne pod względem obfitości najrozmaitszych żywiołów, składających reprezentację narodu. Za czasów prezydentury Depretisa jakkolwiek z różnych partji złożona, dzieliła się Izba na dwa obozy, chociaż nie według zasad konstytucyjnego parlamentaryzmu, ponieważ rząd od wypadku do wypadku umiał sobie stworzyć zawsze potrzebną większość, lawirując na przemiany między jedną a drugą partją i znachodził w danym wypadku swoich zwolenników po lewicy i po prawicy. Depretis wyszedł z lewicy i na niej opierał się przeważnie, lecz wieczna niezgoda wewnętrzna tej partji i przychylanie się pojedyńczych jej a wybitnych członków jak Crispi i Baccarini na stronę radykałów, spowodowało rząd do pomyślenia o jakiejś więcej stałej i pewniejszej większości. Zamierzono więc przez zlanie się liberalnych posłów z jednej i z drugiej strony, stworzyć wielkie rządowe „stronnictwo środka" na podstawach umiarkowanie liberalnego programu, z wykluczeniem żywiołów skrajnych. Rząd miał nadzieję, że stronnictwo takie przybrawszy charakter zachowawczy pod względem zdobyczy politycznych i konstytucyjnych królestwa włoskiego, stanie zwartą falangą przeciw żywiołom, bez obawy osłabienia się przez to wobec klerykalnych zastępów ludności.

Zamiary znalazły częściowe tylko urzeczywistnienie. Przez przejście Crispiego na stronę Depretisa, powstało olbrzymie stronnictwo środka,— o opozycji w parlamentarnem słowa znaczeniu nawet i mowy być nie mogło. Crispi w swojej mowie programowej, wypowiedzianej w Turynie, nawoływał sam niejako do wytworzenia opozycji po prawej stronie Izby. Zwarte stronnictwo zachowawczo-liberalne nie powstało jednak, a co się nie powiodło Depretisowi, nie udało się także Crispiemu, gdyż radykaliści zaczęli stawiać niemożliwe żądania za swoje poparcie.

Równocześnie zaczęli umiarkowani spoglądać z niedowierzaniem na zabiegi Crispiego około radykalistów i postępowców i stąd wytworzyły się owe ataki z wszystkich stron Izby, które wstrząsały niebezpiecznie gabinetem Crispiego. Wobec tego powołał on do gabinetu w miejsce członków z prawicy postępowców, a równocześnie powierzył radykałowi Fortisowi podsekretarstwo stanu w mi-

---

JÓZIA.

(Z wspomnień pechowca).

(Dokończenie).

Jak po gwałtownej burzy nagła następuje cisza, tak stało się i tutaj. Po szalonym wybuchu ochłonąłem prędko i w mgnieniu oka poznałem niewłaściwość zuchwałego kroku. Zmieszany powstałem i cofnąłem się z głową uz piersi opuszczoną i nie śmiałem podnieść oka na panią Józefę z obawy spotkania jej karcącego wzroku. I przeciągnęłaby się była ta przykra scena w nieskończoność, nie miałem bowiem odwagi ruszyć się z miejsca, gdy w tem ujrzałem tuż przed sobą panią Józefę, która podniosłszy się z szeslongu postąpiła ku mnie. Ani śladu gniewu na twarzy, oczy nie spoglądały karcąco lecz łagodnie, ręce opuszczone skrzyżowała na falujące piersi, głowę przychyliła lekko na ramiona a cała postać słaniała się jakby kołysana powiewem wiatru.

Rozszalałem zuchwałością i ująwszy ją w objęcia złożyłem pocałunek na wpół otwartych ustach... nie odtrąciła śmiałka! powieki zsunęły się jej na źrenice, główka spoczęła na mojem ramieniu a ręce splotły się około mojej szyi...

Nie straszył nas więcej żaden drab w codziennej wędrówce do folwarczku, który jak się w następstwie pokazało, nie miał żadnych złych zamiarów. Był to sobie po prostu gajowy, który obchodząc rewir przestraszył nas niespodzianie, lecz sam jeszcze bardziej wylękniony strzałem, dał drapaka w gęstwinę.

Płynęły piękne dni w Aranjuez chociaż już jesień zaścieliła ziemię pożółkłem liściem, trwały gdy śnieg przywdział pola w białą sukienkę a jeżeli mróz nacisnął lub zadymka uniemożliwiła pani Józefie... teraz już mojej najdroższej Józi — przyjście do miasteczka, wtenczas kroczyłem śmiało na folwark drwiąc z 20 stopni niżej zera, szydząc z przywalającego mnie grubemi płatami śniegu.

Sprawy rodzinne powołały mnie na kilka tygodni do Lwowa i uzyskawszy urlop od mego chlebodawcy, pożegnawszy najdroższą Józię wśród tysiącznych wzajemnych przysiąg dozgonnej miłości — wyjechałem.

Z jakąż niecierpliwością wyczekiwałem zakończenia układów z rodziną, jak biegłem teskną myślą w cichy zakątek, gdzie zostawiłem drugą droższą połowę mojego **ja**, tego żadne pióro nie zdoła skreślić.

Pisywać nie mogliśmy do siebie, wymagała tego ostrożność, a po części zbytnia ciekawość panny Eufemii (szkaradne nazwisko) ekspedytorki miejscowej poczty, trzydziestoletniej płowej blondynki, wzdychającej do miłości.

Uwolniłem się! Kolej biegła mi za leniwo, bryczka którą zdążałem do miasteczka nie ruszała się prawie z miejsca — mój chlebodawca wypytywał mnie do znudzenia niemal o każdą kamienicę we Lwowie.... nareszcie wyrwałem się i pędem dopadłem folwarku. Pan Karol, szwagier mojej Józi, przywitał mnie bardzo serdecznie, pani Antonina, żona pana Karola a siostra Józi, ucieszyła się moim powrotem.... lecz Józi nie widać.

— Szkoda, że się pan spóźniłeś! — zagadnął mnie pan Karol.

— Jak to spóźnił? — odrzekłem.

— Bardzo nam pana brakowało na weselu Józi!

Nie zemdlałem wprawdzie ani nie tłukłem głową o ścianę, ale co mi się działo... czyż zdołam opisać?

Upłynęło sporo czasu od tego zdarzenia i przez wrodzoną dobroć wybaczyłem mojej, a obecnie już cudzej Józi, jej zdradę i przebolałem przykry zawód.

Losy, a raczej nominacja na c. k. adjunkta sądowego, rzuciły mnie do większego miasta na prowincji, gdzie z całą powagą spełniałem powierzony mi urząd, jeżdżąc na paragrafach kodeksu karnego i procedury cywilnej.

W miasteczku zjawiła się wędrowna trupa aktorów, a że w każdym teatrze, czy to stołecznym, czy takim, który rozbija swoje namioty co kilka tygodni w innem miejscu, zawsze wre walka artystów z nieszczęśliwym dyrektorem, więc i w tej trupie nie obeszło się bez sporów i zwykłym trybem rzeczy sprawa oparła się o sądy.... pan naczelnik raczył mnie przydzielić proces między dyrektorem N. N i primadonną jego trupy panną... już się państwo domyślacie, że było jej na imię **Józefa**. Wezwane na termin strony sporne stanęły do rozprawy. Pan dyrektor zrobił na mnie wrażenie ofiary swego zawodu, walczącej z wiecznym niedoborem w finansach i poniewieranej a równocześnie gnębionej przez kochany ludek teatralny. Wyschnięty i zmizerowany jak gdyby przebył próbę czterdziestodniowego postu, z twarzą pokrytą przedwczesnemi zmarszczkami i bujną, lecz już siwizną przyprószoną czupryną, usiadł z wyrazem poddania się i rezygnacji na wskazanem krześle. Panna Józefa N. występująca w roli powódki za pierwszem zjawieniem się zaimponowała mi szykowną toaletą i tą pewnością siebie właściwą kobietom obytym w częstem zetknięciu się z różnymi ludźmi i rozmaitemi wypadkami... przytem, dźwigała nieszpetną główkę na kształtnych ramionach, świeciła parą żywych ocząt o wyzywającem spojrzeniu i.... nazywała się **Józia**!

Mimo całej sympatji dla osoby powódki, mimo słabostki wrodzonej dla każdej Józi, musiałem jako sędzia rozstrzygnąć sprawę na korzyść dyrektora i oddalić piękną skarzycielkę z jej pretensją. Wyrok przyjęła z pozornym spokojem, ale w ślepkach zamigotał złowrogi szatanik, który nie mało mi sprawił kłopotu.

Stroniąc z zasady od wszelkich widowisk trup prowincjonalnych dla wątpliwej ich wartości, a raczej z powodu notorycznej ich nędzoty — stałem się naraz jednym z najwierniejszych zwolenników i codziennym gościem, w przerobionej na przybytek muz, szopie rekwizytów pożarnych. Panna Józefa zauważyła widocznie tę nagłą zmianę w mojem upodobaniu i przypisując sobie siłę atrakcyjną, pociągającą mnie do teatru — (w czem się niestety nie myliła) zbyt często zwracała ze sceny wzrok swój w stronę, gdzie stale zasiadałem krzesło guldenowe. Za spojrzeniem poszło znaczące mrugnięcie, za niem tylko dla mnie dostrzegalne nachylenie główki w formie ukłonu — później bliższe zapoznanie się... częste... wizyty w jej mieszkaniu, wieczorne przechadzki po odległym od miasta lasku sosnowym, wzajemne zachwyty, obustronne wynurzenie gorącej miłości, a w końcu... rozprawa mniej parlamentarna, podobno przy użyciu laski z pierwszym kochankiem i bohaterem trupy teatralnej, który dawniejsze rościł sobie prawa do względów uroczej koleżanki. W miasteczku żyjącem plotkami dysertacja taka nie mogła zostać tajemnicą i nagle ujrzałem się odepchniętym przez całą piękniejszą połowę miejscowej inteligencji. Wszystkie drzwi, począwszy od domu pana starosty a skończywszy na kanceliście, posiadającym dwie przekwitłe córy, zamknęły się przedemną jak przed zapowietrzonym i jeżeli gdzie przypadkiem w towarzystwie pań potrącono o moje imię, wymawiano je ze zgrozą i oburzeniem.

Ochrzczono mnie „**obrońcą cnoty teatralnej**" i z tym epitetem wyjechałem po dwóch latach z miasta, nie zdoławszy uzyskać rozgrzeszenia za chwilowe zajęcie się **komedjantką**. Gdyby podobna awantura zdarzyła się człowiekowi z którą z miejscowych piękności, gorszonoby się jakiś czas skandalem, kolportowanoby sobie ploteczkę przez kilka miesięcy, potem przyzwyczaiłby się światek małomiasteczkowy do takiego *„fait accompli"* i cała historja zamierzchłaby w pomroce zapomnienia, ale przenieść kobietę Bóg wie zkąd importowaną nad miejscowe *gracje?* to zbrodnia, na którą niemasz dość ostrej kary.

Wyrzucony tak na łeb i szyję z pośród towarzyskich stosunków partykularza, pędziłem przez długie dwa lata żywot pustelniczy, odświeżając umysł częstemi wycieczkami do bliskiego Lwowa, a w długich chwilach odosobnienia poprzysiągłem sobie zerwać tradycyjną sympatję dla wszystkich **Józi**, które swój przemarsz przez moje serce zaznaczyły gorzkiemi tylko wspomnieniami.

Ale czem jest najsilniejsza wola człowieka w obec fatalnego przeznaczenia? Bańką mydlaną, pękającą za najlżejszym podmuchem.

Na nowem stanowisku, a było to już we Lwowie, powziąłem szczytny zamiar otoczenia się pewną powagą, na którą wreszcie czas już było uwzględniwszy dobiegającą czterdziestkę i okazałą łysinę, rozpościerającą się na głowie na kształt niepomiernej tonzury...

Przechadzałem się miarowym krokiem po ogrodzie jezuickim, nie oglądając się już dawnym zwyczajem za każdym kapelusikiem lub parasolką mierzyłem z powagą drożyny wysokiego zamku, kapelusz filcowy zastąpiłem okazałym cylindrem, fircykowate żakiety ustąpiły miejsca poważnemu *szlusrokowi*, a zamiast gogowskiej szpicrózgi podpierałem moją personę grubą trzciną o rękojeści ze słoniowej kości — słowem wyglądałem na kandydata do stanu małżeńskiego, o którym począłem myśleć zupełnie na serjo.

„Kto puka, temu będzie otworzono" — mówi pismo święte i w tem przyznaję mu zupełną słuszność. Zapukałem i otworzono mi.

Zaledwie siedm miesięcy upłynęło od mego przyjazdu do stolicy, stanąłem na ślubnym kobiercu z córką mego szefa.... otóż i potęga przeznaczenia.. panną Józefą.

Usadowiony obok mojej oblubienicy przy uczcie weselnej przebiegłem w myśli minione koleje. Wszystkie Józie, które znałem kiedykolwiek defilowały przed oczyma mojej duszy — a w ślad za niemi doznane zawody i przykrości i mimowoli nasunęło się porównanie między tamtemi a tą Józią, która jedna z całej plejady swych imienniczek nie odpłaciła mojej miłości niewdzięczną zdradą, lecz serce oddała za serce i pogodziła mnie napowrót z dziwną słabostką do tego imienia.

Tak mi się zdawało w owej podniosłej chwili, bo też moja, a tym razem już z wszelką pewnością **moja** Józia była prześliczną kobietą z anielskiem spojrzeniem i niebiańską słodyczą.

I płynęły nam błogo... dnie naszego małżeństwa, minął w tem upojeniu jeden tydzień, zbliżał się ku końcowi drugi... co prawda to trzeci mniej błogo się układał. W czwartym słodycz niebiańska trąciła coś naleciałością pieprzyka, następny starł anielskość spojrzenia i zawiesił natomiast złowrogi mars na wyniosłem czole a dalsze?... oj te dalsze przekonały mnie, że palnąłem wielkie głupstwo przywracając w mem sercu sympatyczne uczucie dla imienia **Józi** i że ze wszystkich, które mnie mniej lub więcej boleśnie dotknęły, ta ostatnia Józia najbardziej dała mi się we znaki i po wsze czasy zbrzydziła to szkaradne imię.

Edward Webersfeld.

nisterstwie spraw wewnętrznych. Jedynie polityka monarsza na wewnątrz i zewnętrznie przymierza europejskie trzymała przy Crispim żywioły umiarkowane.

Obecne ustąpienie Fortisa znamionuje nowy zwrot gabinetu Crispi'ego, a zarazem zaostrza nieprzyjazne stanowisko skrajnej lewicy, a tacy Imbriani, Cavallotti, Bovio i inni wypowiedzieli mu zaciętą walkę, obwiniając go wręcz o zamiary reakcyjne. Republikanie, irrydentyści i socjaliści stanowią dziś zwarty szereg z radykałami przeciw Crispiemu. Pomiędzy prawicą jednak nie ma należytej zgody, bo gdy Jacini w programie swoim uderza na politykę kolonialną i pragnie zgody z Watykanem, godzi się Bonghi na wyprawę afrykańską, a w dodatku pochwala politykę wewnętrzną Crispiego.

Opozycyjna lewica wszakże, która nawet wtenczas, gdy Crispi wszedł do gabinetu w miejsce Depretisa, nie porzuciła była swego wrogiego stanowiska względem rządu, poniosła dotkliwą klęskę przy wyborach do rad gminnych i jest skompromitowaną odkryciem nadużyć w radach prowincjonalnych, które były w jej rękach. Nicotera sam jeden z jej wrogów, nie dał się zniechęcić i przed miesiącem udało mu się złożyć „liberalne unitarne zjednoczenie“, z którem połączyła się „parlamentarna lewica“.

Program Nicotery brzmi: sumienna, sprawiedliwa i liberalna administracja, zwalczanie korupcji, dobra gospodarka finansowa, podniesienie produkcji, moralności, oświaty, obyczajów i t. p. na co wreszcie każde stronnictwo mogłoby się podpisać z czystem sumieniem.

Równocześnie utworzyło się pod przewodnictwem Rocca de Zerbi nowe stronnictwo ministerjalne, które postawiło program wyraźniejszy, a mianowicie: energiczniejsze wystąpienie przeciw dwom najgroźniejszem niebezpieczeństwom, t. j. przeciw socjalizmowi na północy i watykanizmowi na południu. Odrzucając zakusy Jaciniego nie chce nic słyszeć o zbliżeniu się do Watykanu i staje w obronie rządowej polityki kolonialnej, pochwala zawarte sojusze i ustawy o pobożnych fundacjach. Stronnictwo to, które w całych południowych Włoszech odegra wybitną rolę podczas wyborów powzięło formalną uchwałę stworzenia „wielkiej narodowej partji“, któraby popierała dzisiejszy rząd w jego zewnętrznej i wewnętrznej polityce i umożliwiła mu pracę około polepszenia i podniesienia ekonomicznych stosunków kraju.

Walka wyborcza rozegra się między umiarkowanie liberalnem stronnictwem, przybierającem nazwę „stronnictwa narodowego“, a między popartem przez radykalistów, „stronnictwem liberalnej lewicy“. Zdaje się, że szczęśliwa gwiazda i tym razem sprzyjać będzie signorowi Crispi, a zwycięstwo wyborcze zostanie po stronie pierwszego stronnictwa.

Kolizje kolonialnej polityki niemieckiej i angielskiej w Afryce.

Nie jest to już dzisiaj dla nikogo tajnem, że w stosunkach wzajemnych między Anglią a Niemcami, które w ostatnich czasach, zwłaszcza od czasu wizyty ces. Wilhelma w Londynie, tak poufały, serdeczny rzecby można, przybrały były charakter, nastąpił obecnie, może jeszcze nie zwrot, ale przynajmniej — zastój. Powodem tego jest kolonialna polityka Anglii i Niemiec w Afryce.

Jak się ta kwestja, która zdawała się być już załagodzoną, na nowo wyłoniła — nie będziemy dzisiaj powtarzać. Uważny czytelnik ma jeszcze w świeżej pamięci to wszystko, co o tej sprawie pisaliśmy, przypomni sobie zapewne, jak ważną rolę w tej sprawie odegrał, a i dzisiaj jeszcze odgrywa Stanley.

Otóż teraz chcemy przedstawić tylko obecną sytuację tej sprawy.

Przedewszystkiem zatem należy skonstatować, że dotychczas nie wyłoniły się w sprawie tej takie między obu rządami różnice, które nie dałyby się usunąć. Chodzi w tej chwili tylko o dokładne określenie pewnych ważnych punktów, co w każdym razie powinno poprzedzać układy. Chociaż więc na razie przerwano układy w Berlinie, to jednak w Londynie odbywa lord Salisbury codziennie konferencje w sprawie afrykańskiej z posłem niemieckim Hatzfeldem, a powrót angielskiego negocjanta pana Percy Andersson'a do Berlina, został napowrót odłożony li tylko z tego powodu, ponieważ te konferencje nie doprowadziły jeszcze do pożądanego rezultatu.

Pan Salisbury znajduje się obecnie w położeniu niezawodnie trudnem. Od chwili gdy parlament po świętach Zielonych napowrót się zebrał, nie ma prawie posiedzenia, ażeby rząd nie był interpelowany o stanie kwestji spornej z Niemcami. Zatem nie dawniej, jak onegdaj, był ponownie p. Berkelt, poseł ze stronnictwa konserwatywnego ciekawym dowiedzieć się, czy Niemcy nie posunęli znowu naprzód swoich emisarjuszów i interesantów na północy w okręgu należącym do południowo amerykańskiego Towarzystwa, poza plecami tegoż Towarzystwa.

Szanowny ten poseł pragnął także dowiedzieć się, czy państwo niemieckie na podstawie traktatu z r. 1886, jak niemniej na mocy zobowiązania przez ks. Bismarka w r. 1887 panu E. Malet uczynionego, nie jest wobec Anglii związane przyrzeczeniem, iż okolic tych nie będzie obsadzać i czy rząd angielski nie uczyni zawisłem podjęcia rokowań z Niemcami od ścisłego zachowania *status quo*.

Na wszystkie podobne wycieczki rząd może odpowiadać tylko ogólnikami więc i na tę odpowiedział podsekretarz stanu Fergusson, że podczas układów zobowiązały się rządy zachować *status quo* o tyle, „o ile to będzie możebnem“.

Prócz jednak tych interpelacji w parlamencie, ma lord Salisbury i inne kłopoty z powodu sprawy afrykańskiej a kłopotów tych narobił mu Stanley swoimi znanemi mowami podburzającemi, jakie miał na całym szeregu bankietów, a dzięki którym opinia publiczna w Anglii jest dziś w sprawie tej zwróconą przeciw premierowi.

Salisbury znajduje się dzisiaj między dwoma ogniami. Niemcy żądają, by wpływ ich został rozszerzony na terytorja czy to na północ czy na południe od jeziora Tanganyika położone, a rozciągające się aż do wschodnich granic państwa Kongo. Gdy więc Salisbury ustąpi na połndniu — wówczas Anglia musi zrezygnować z terytorjów, które odkrył Livingstone, a które szkoccy misjonarze zapełnili stacjami; gdy przeciwnie Salisbury porobi ustępstwa na północy, wówczas przypadnie Niemcom terytorjum, o które zawarł Stanley układy z naczelnikami plemion, podczas powrotu swego z wnętrza Afryki — a w ten sposób stracone byłyby kapitały wyłożone przez afrykańską spółkę kolonialną Maskinon et Comp. Dylemat zaiste trudny do rozwiązania.

W tej właśnie kwestji dochodzi nas obecnie wiadomość o telegramie, jaki podała *Saint James Gazette* w sprawie możliwego rozwiązania kolizyj afrykańskich.

Otóż według tego dziennika, rozwiązanie spornej kwestji ułożyłoby się w ten sposób, że: 1. Niemcy otrzymaliby kraj Witu, zrzekając się równocześnie wszelkich pretensji do obszarów za krajem tym leżących. 2. Poprzecznie przez jezioro Victorria-Nyanza ma być poprowadzona na wysokość prawie jednego stopnia południowej szerokości linia prosta aż do granicy państwa Kongo. Cały kraj na północ tej linii ma przypaść Anglii, cały zaś kraj na południe od tej linii Niemcom. 3. Anglia otrzymuje prawo wybudowania gościńca od jeziora Victoria Nyanza do jeziora Tanganyika i wyłącznego używania tego gościńca 4. Anglia otrzymuje zupełną kontrolę nad t. zw. gościńcem Stevensona od jeziora Nyanza do Tanganyika i dalej nad obszarem w około jeziora Bangweoh, jak niemniej nad terytorjum Unrugu. 5. Działalność Petersa i wszystkie jego układy nie będą przez Niemcy uznane.

Według tego telegramu Uganda miałaby przypaść Anglii, Niemcy zaś otrzymałyby przeciwnie cały kraj między jeziorem Taganyika i Nyanza.

Za prawdziwość tej wiadomości dziś jeszcze ręczyć naturalnie nie można, gdybyśmy bowiem nawet nie godzili się na doniesienia pism zagranicznych, iż telegram *St. James Gazette* jest inspirowany ze strony niemieckiej, to przecież bezwarunkowo dziennik ten jest organem stronnictwa w Anglii, które pragnie zgody

W Londynie rząd nie byłby prawdopodobnie od tego, by układy z rządem niemieckim odłożyć na czas nieoznaczony, a tymczasem dać sposobność zaangażowanym w tej sprawie — jak tego w ostatnich czasach doradzał *Standard* — kolonialnym Towarzystwom angielskim, by same za siebie walkę toczyły, inna jednak sprawa, czyby w Berlinie na to się zgodzono.

Demonstracja młodoczechów w pragskiej Radzie mieiskiej.

Ostatnie zajścia w czeskim sejmie znalazły odgłos w Radzie miejskiej pragskiej na posiedzeniu z dnia 11. b. m. Jak wiadomo uchwalona przez sejm ustawa w sprawie podziału rady szkolnej krajowej, zawiera postanowienie, że i reprezentacja miejska pragska ma wysłać dwóch przedstawicieli do rady szkolnej krajowej i to jednego Niemca i jednego Czecha, których wybór podług pierwotnego brzmienia przedłożenia rządowego miał się odbyć na podstawie przedstawienia trzech kandydatów przez radę okręgową szkolną niemiecką, a względnie czeską. Na ostatniem posiedzeniu reprezentacji gminnej, na krótki czas przed rozpoczęciem się sesji sejmowej, powzięto, jak to już wiadomo, uchwałę wysłać do sejmu petycję zwracającą się przeciw temu ograniczeniu reprezentacji miejskiej w wolności wyboru i rzeczywiście zarówno w komisji ugodowej jak i w sejmie upadł projekt dotyczący przedstawienia trzech kandydatów, a postanowiono tylko, że reprezentacja miejska ma wysyłać dwóch zastępców do rady szkolnej krajowej, z których jeden ma być Niemcem a drugi Czechem. Gdy 11. bm. na wstępie posiedzenia reprezentacji miejskiej odczytano protokół ostatniego posiedzenia, zabrał głos młodoczech Breznowski oświadczając, że żąda uzupełnienia protokołu, gdyż w sejmie załatwiono petycję miasta Pragi tylko częściowo, inna zaś bardzo ważna część przedłożenia pozostała niezmienioną i gmina pragska jest zmuszona wysyłać jednego reprezentanta czeskiej a jednego niemieckiej narodowości do rady szkolnej krajowej. Na taką uchwałę zgodziła się większość posłów a wśród niej i pragski burmistrz Dr. Szolc, chociaż jego obowiązkiem było bronić interesów miasta Pragi. Interesów czeskich bronili w sejmie tylko Młodoczesi. Petycję należy przechować jako pamiątkę na przyszłość, aby potomkowie dowiedzieli się, jak ciężkie walki musieli staczać Czesi nim osiągnęli uznania praw swoich. Mowca postawił wreszcie wniosek, aby w dzisiejszym protokole wymienić owych posłów sejmowych, którzy nie dopełnili obowiązków swych dla miasta a więc Dr. Riegera profesora Tomka i burmistrza Szolca.

Burmistrz Szolc powoławszy do przewodniczenia zastępcę swego, odpowiedział: „Nie jestem na żadnem zgromadzeniu wyborców i jako poseł wcale tu nie jestem odpowiedzialny (wołania: *Wybornie!* ze strony staroczechów). Petycya reprezentacyi miejskiej mówi tylko o tem, że praska reprezentacya niechce być związaną przedstawianiem przez radę szkolną trzech kandydatów na godność radcy szkolnego krajowego niemieckiego, a względnie czeskiego; w tym też duchu przedłożenie sejmowe zmienione zostało. W petycyi nie było mowy o zmianie przedłożenia, aby jeden z reprezentantów był narodowości czeskiej, a jeden niemieckiej. Życzenie takie wyraził tylko dr. Milde na posiedzeniu reprezentacyi miejskiej. Mowca nie może tu być odpowiedzialnym za swe postępowanie w sejmie. Tam postępuje zawsze tak, jak tego wymaga dobro kraju, a od obecnie zgromadzonych nie otrzymał przecież mandatu. W dziennikach zarzucono mu sprzeczność w postępowaniu, gdyż inne zapatrywanie co do dwóch delegatów do rady szkolnej objawił, podpisując petycyę, a a inaczej zapatrywał się na to w sejmie. A przecież jeszcze raz musi zaznaczyć, że wcale nie działał wbrew petycyi (*Oho!* ze strony młodoczechów).

Młodoczech Breznowski odpowiada, że petycję należało tak rozumieć i Rada miejska pragska nie chce być zmuszona do wyboru jednego reprez. niemieckiego, a jedn. Czecha (*Tak jest* ze strony młodoczechów); burmistrz myli się sądząc, że tylko przed wyborcami jest odpowiedzialny, zaznaczył przecież uroczyście w swojej mowie inauguracyjnej, że będzie zastępcą barwy słowiańskiej Pragi.

Burmistrz Szolc odpowiada, że błąd jest po stronie jego przeciwnika, w petycji wcale o tem mowy nie było, co tu jako rekryminację podniesiono. Mowca w mowie inauguracyjnej nie wspominał wcale o tylko słowiańskiej Pradze, nie może więc bronić interesów tylko słowiańskiej Pragi (wołania *oho!* i niepokój między młodoczechami). Musi prosić swego przeciwnika raz jeszcze, aby odłączył jego stanowisko jako posła od godności burmistrza.

Radny Podlipny wyraża swoje ubolewanie, że nie był na ostatniem posiedzeniu. Ale po mowie dra Milde, byłby mniemania, aby petycję zredagować w duchu, jak to żąda Breznowski. Jeżeli burmistrz sądzi, że wypełnił swój obowiązek, to inni sądzą odmiennie (*potakiwanie młodoczechów*).

Burmistrz dr. Szolc: Raz jeszcze muszę zauważyć, że nie stoję przed trybunałem, który ma sądzić moje postępowanie w sejmie, jestem tu burmistrzem. (*Wybornie! ze strony staroczechów*). Protestuję również, abym oświadczał dawniej kiedykolwiek, iż Praga jest czystoczeskiem pod względem narodowości miastem.

Kanonik Borowy protestuje przeciw terroryzmowi, jaki tu usiłują zaprowadzić. Gdyby ci, co tu ostre sądy wypowiadają, zasiadali w sejmie, przekonaliby się, że Czesi zgodzili się na to, co można było osiągnąć. Stawia więc wniosek przejścia do porządku dziennego nad propozycją Brezowskiego.

Wniosek ten znaczną większością przyjęto. Głosowali za nim staroczesi i Napastek ze strony młodoczechów. Dwóch radnych wstrzymało się od głosowania.

Pojednawczy program ministerstwa francuzkiego.

Oświadczenie, jakie p. Constans, minister spraw wewnętrznych, złożył d. 8 b. m. imieniem rządu w Périgneux, tak w mowie do merów, jakoteż w przemówieniu wieczornem na bankiecie republikańskim, określa stanowczo myśl i politykę rządową — i zarazem odpowiada na podwójne życzenia większości republikańskiej: pojednawczości połączonej z trwałą siłą podstaw republikańskich rządu. Pierwszem z tych życzeń jest, aby kierunek spraw i obrona rzeczypospolitej nie spoczywała w rękach prawicy lub ludzi z prawicy, bezustannie republikę potwarzających i wojujących z nią. Co znaczy, że z punktu widzenia parlamentarnego rząd i ministerstwo, nie mogą w żadnym razie wyjść jako rezultat tranzakcyi albo koalicyi pomiędzy stronnictwem republikańskim, jakichkolwiek odcieni a stronnikami dawnego porządku lub dawnych dynastji. Byłoby to rodzajem kapitulacyi ze strony rzeczypospolitej, która przecież kapitulować nie może.

Wyrażenie p. ministra w tym pierwszym punkcie, było zupełnie jasne. „Nie może być mowy, rzekł on, o powierzeniu na razie sztandaru świeżym rekrutom republiki, jednodniowym neofitom, gdyż sztandar powinna dzierżyć ręka pewna i doświadczona. Otwierając bramy rzeczypospolitej wszystkim bez wyjątku Francuzom, zaznaczam, iż nowoprzybyli dziwić się nie powinni żądaniu stwierdzenia szczerości przystąpienia, czynem“. P. Constans poszedł nawet dalej, bo zapraszając uporczywych stronników systemów upadłych do przystąpienia do rzeczypospolitej, oświadczył im zarazem, że bez ich udziału obejść się łatwo można. Wzywając zaś ich, spowodowany był jedynie ideą patrjotyczną, domagającą się, by cały naród francuski stanął pod jedną chorągwią.

Drugą, niemniej ważną dążnością większości republikańskiej, wobec ustalonej i zagwarantowanej instytucji republiki, jest, aby ta okazywała zawsze spokój, sprawiedliwość, tolerancję i aby była otwartą i przystępną dla wszystkich dobrych Francuzów!

I któżby nie sprzyjał temu najważniejszemu zadaniu. „Obyśmy w przeciągu kilku lat liczyli tylko samych patrjotów, ożywionych jedną miłością dla Francji i republiki!“

Wobec silnych i przekonywujących słów p. Constansa, mogą sobie pisma wsteczne komentować po swojemu mowę w Perigneux. Polityka w niej wyrażona, będzie dla tych, którzy ją przyjmą pogrzebem monarchii, a połączeniem wyborców na gruncie republikańskim.

Według depesz dzisiejszych, stronnicy domu Orleanów, postanowili w Szawhouse zaprotestować przeciwko mowie ministra Constansa.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Lwów 12. czerwca.

O godz. 7 1/4 prezydent Mochnacki otworzył posiedzenie. Sekretarz Rady p. Jakubowski odczytuje odpowiedź na interpelację dr. Małeckiego w sprawie drogi na Pohulankę; droga ta jest prywatną, magistrat więc nie może co do niej wydawać żadnych rozporządzeń.

Radny Niemczynowski interpelował, co się dzieje ze sprawą ulg podatkowych dla budowli przedsiębranych w celu uregulowania i w celach zdrowotnych miasta. Następnie postawił wniosek wzywający urząd budowniczy do zbadania, czy w oddalonej części miasta nie znalazłoby się miejsce dla budowy domu karnego istniejącego się obecnie przy ulicy Batorego.

Dr. Roszkowski jako referent komitetu dziewięciu, wybranego dla obmyślenia udziału Lwowa w pogrzebie Mickiewicza, zdaje sprawę z czynności tego komitetu, który uchwalił: 1) do Krakowa wysłać deputację złożoną z 20 członków Rady miejskiej; 2) złożyć na trumnie wieszcza wieniec srebrny, na którego wstęgach ma być napis: „*Lwów wielkiemu wieszczowi polskiemu — 30. czerwca 1890 w dniu złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu*“. Nadto umieszczonym będzie na wieńcu monogram A. M.; 3) kosztem gminy wysłać całą muzykę „Harmonii“; 4) we Lwowie w dzień pogrzebu wywiesić z miejskich budynków żałobne flagi; 5) rano d. 30. czerwca urządzić we wszystkich kościołach lwowskich uroczyste nabożeństwa i zaprosić do współudziału w nich „Lutnię“ i „Echo“; 6) urządzić dnia tego w ratuszu uroczystość na cześć wieszcza Adama, czem ma się zająć tow. Mickiewiczowskie; 7) udać się do Rady szkolnej krajowej z prośbą o uwolnienie od nauki uczniów tutejszych w dniu pogrzebu.

Po przyjęciu tych wniosków bez dyskusji, załatwiono jeszcze kilka rekursów budowlanych, zatwierdzono plany budowy szkół im. Konarskiego i Staszica, uchwalono budowę stacji dla nierogacizny, rozdano 12 stypendjów z fundacji miejskiej dla chłopców a 3 stypendja z fundacji dla dziewcząt.

Na wniosek radnego dr. Marjańskiego uchwalono dalszą rozsprzedaż parcel pod budowę wil w Brzuchowicach po 25 ct. za sążeń kwadratowy.

Na tem wyczerpano porządek dzienny posiedzenia jawnego, o godzinie więc 8 prezydent zarządził posiedzenie tajne.

Z Izby sądowej.

(*Niewinnie skazany.*)

Paryż 11. czerwca.

Prasa francuska zajmuje się obecnie wielce sprawą pomyłki sądu, której ofiara, skazana początkowo na śmierć, na szczęście ułaskawioną została na dożywotnie więzienie. Tym niewinnie skazanym jest niejaki Borres, któremu miano udowodnić, że brał udział w morderstwie dokonanem w maju r. 1877 w Petit Condon przez dwóch Hiszpanów. Dwóch tych Hiszpanów, z których jeden również na śmierć został skazany, zapewniali, że Borras nie jest trzecim wspólnikiem zbrodni, i że ofiara tejże, dzierżawca Pradies, poznając w nim mordercę przed śmiercią, stanowczo się omylił, a nadto po skazaniu jeden z zasądzonych Hiszpanów wymienił trzeciego właściwego wspólnika zbrodni niejakiego Castillona, zwanego powszechnie Rossel'em, który miał zbiedz do Hiszpanii. Mimo tego jednak nie przeprowadzono ponownie rozprawy.

Trudnem jest do wytłumaczenia również, co też dzienniki francuskie podnoszą, dla czego trybunał wyrokujący w tej sprawie, nie przeprowadził procesu po raz drugi przynajmniej wtedy, gdy w 7 czy 8 miesięcy po zamordowaniu Pradies'a, wspomniany Rossel przy myciu pokrwawionych ubrań, uwięziony w Hiszpanii przyznał się do współudziału w morderstwie Pradiesa. Władze hiszpańskie powiadomiły bowiem o tem francuskiego jeneralnego konsula i zatrzymały w więzieniu Rossela przez miesiąc dla ewentualnego wydania go na żądanie sądu francuskiego. Senator Marcou był również przekonany, że Borras jest ofiarą pomyłki, i dlatego też postarał się, aby Borrasa już umieszczonego na okręcie wypływającym do Nowej Kaledonii, zatrzymano w kraju w Avignon.

Mimo jednak tych wszystkich względów nie przeprowadzono rozprawy wówczas ponownie, co jest niemałym dowodem niedbałości, i dopiero teraz po usilnych trzy letnich staraniach, udało się biedakowi udowodnić swą zupełną niewinność. I obdarzono wreszcie biedną ofiarę pomyłki sądu po trzechletnich mękach więzienia wolnością. Wolność z powodu, że nie było innego prawnego sposobu, zawdzięcza zaś ułaskawieniu prezydenta Carnota.

Po powiadomieniu o uwolnieniu, wręczył prefekt miasta Avignon biedakowi małą sumkę, aby miał za co pojechać do swej żony, przebywającej w Carcassonne. Z powodu, że Borras i jego żona zupełnie obecnie są zrujnowani, przysłał im dziennik paryski *Figaro* 1000 franków i ogłosił zarazem dla niego składki.

Poseł zaś Józef Reinnach, ze względu na tę sprawę, przedłożył Izbie projekt ustawy o wynagrodzeniu ewentualnie niewinnie skazanych.

Oby rząd francuski powodowany tym projektem zajął się jak najprędzej i skutecznie losem ofiar pomyłek sądowych, i oby inne rządy poszły za jego przykładem, bo niestety pokazuje się coraz częściej, że nietylko boginia Fortuna ale i Themida bywa ślepą.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 13. czerwca.

* **Mianowania**. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa Kazimierza Grabowskiego z Cieszanowa do Żydaczowa i Ludwika Bielikowicza ze Lwowa do Cieszanowa, przeznaczając ich do służby przy dotyczących starostwach.

Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów i dóbr dziewiątej klasy rangi, Antoniego Goralczyka w Muszynie, starszym komisarzem w etacie techników lasowych, administracji politycznej i przeznaczył go na krajowego inspektora lasów w Galicji przy namiestnictwie we Lwowie.

Wincenty Rawski, budowniczy we Lwowie, złożył dnia 30. czerwca 1889 r. przepisaną przysięgę jako autoryzowany architekt cywilny z siedzibą urzędową we Lwowie.

Karol Eberl, adjunkt kanc. sądu obwodowego w Przemyślu, otrzymał tytuł i charakter naczelnika urzędów pomocniczych, a Kazimierz Bryła, adjunkt domu karnego w Stanisławowie tytuł i charakter kontrolora.

** **Namiestnik Kazimierz hr. Badeni** wyjechał wczoraj ze Lwowa do Krakowa, zkąd udaje się następnie w podróż statkiem parowym „Kraków“ w dół Wisły, celem obejrzenia dokonanej regulacji tej rzeki. W niedzielę rano p. namiestnik powróci do Lwowa.

* **Ks. Adam Sapieha** przybył do Wiednia

* **Papieski gwardzista honorowy** markiz Autici otrzymał od papieża rozkaz towarzyszenia posłowi stolicy apostolskiej, który ma się udać do Krakowa dla wręczenia księciu kardynałowi Dunajewskiemu kardynalskiego kapelusza.

* **Dr. Arnold Schorr** został wpisany na listę obrońców w sprawach karnych z siedzibą we Lwowie.

* **O sprowadzeniu zwłok Mickiewicza** i o pogrzebie nie ma w prasie warszawskiej najmniejszej wzmianki. Nawet o terminie pogrzebu poety, który niegdyś i wśród Rosjan miał szczerych przyjaciół, ani słowa pisać nie wolno. — W chwili, gdy w całej prasie europejskiej, nawet w rosyjskich pismach znajdujemy telegraficzne wzmianki o pośmiertnym hołdzie, składanym genialnemu poecie — jedna tylko prasa polska w Królestwie milczeć jest zmuszoną.

W Poznaniu odbyło się onegdaj zebranie, na którem wybrano komitet mający się zająć uczczeniem tej uroczystości.

D. 11 b. m. zgromadziły się delegacje towarzystw polskich w Berlinie i również nad tą sprawą obradowały. Uchwalono wysłać delegatów na pogrzeb.

* **Powiadają** a nawet piszą, że komitet obywatelski, zawiązany we Lwowie ku uczczeniu uroczystości pogrzebu Mickiewicza, zaprosił kilku panów, jako reprezentantów narodowości ruskiej, do udziału w obradach komitetu, a ci panowie piśmiennie oświadczyli, że udziału w pracach komitetu nie wezmą. Krążącą tę pogłoskę a w wysokim stopniu ubliżającą Rusinom, sprostować musimy tem, że komitet nie zapraszał nikogo jako reprezentanta narodowości ruskiej, ale tylko jako poszczególne osobistości. Okoliczność tedy, czy kto ze zaproszonych bierze udział w pracy komitetu czy nie, jakoteż i odpowiedzialność za wszelką w tym względzie nieprzyzwoitość, nie spada na Rusinów.

Broniąc komitetu miejskiego przed zmyślonym nań zarzutem, należy się wszakże przy tej sposobności słowo surowej przestrogi różnym woluntarjuszom mickiewiczowskiego obchodu, aby raz na zawsze zaprzestali politykę na własną rękę, niech ją pozostawią kompetentnym do tego organom. W tym razie organem takim może być jedynie komitet krajowy z ramienia Wydziału krajowego wysadzony. Każde inne postępowanie może tylko skompromitować sprawę narodową, i poniżyć najpoważniejsze narodowe akta.

Zastrzeżenie to w imię interesu narodowego przeciw pojęciom studencko-bałamutnym o polityce i politykowaniu, dajemy tem pospieszniej, że podobno istnieją jacyś, niezrażeni nieprzyzwoitościami panów W. B. R., którzy żywili czy żywią zamiary zwrócenia się z analogicznemi zaprosinami do innych „bratnich sławiańskich narodów!“

* **Nowa sposobność** nadarza się „naszym ruskim“ do wywnętrzenia się z żywionemi przez nich uczuciami ku Polakom. Oto na dzień 16. bm. zaprosił znany ks. Sieczyński włościan powiatu zbaraskiego na zgromadzenie do Zbaraża, celem naradzenia się w sprawie wyborów do Rady powiatowej tamtejszej.

* **Piękna uroczystość** odbyła się wczoraj na cytadeli. Korpus oficerów 30 p. obchodził uroczyście imieniny pułkownika p. Antoniego Dylewskiego, który cieszy się powszechnem uznaniem i sympatją, nietylko wśród wojskowych ale i w całem mieście naszem.

* **Oryginalny festyn**. Drukarze lwowscy, jak to już donosiliśmy, postanowili uczcić 450 rocznicę wynalezienia drukarstwa, urządzeniem uroczystego festynu na którym oprócz transparentów, przedstawiających wynalazców sztuki i odpowiedniego obrazu z żywych osób, urządzoną będzie drukarnia, w celu zaznajomienia szerszej publiczności ze sposobem drukowania. Na festynie tym ma być zredagowaną, złożoną i bezzwłocznie wydrukowaną „Jednodniówka“.

Prócz tego, aby rocznicę tę upamiętnić, uchwalili drukarze lwowscy przystąpić do założenia księgozbioru, któryby obejmował wszystko, cokolwiek w istniejących obecnie księgarniach i drukarniach od założenia tychże aż po dzień dzisiejszy wyszło. Księgozbiór taki miałby cel podwójny, mianowicie przedstawiałby stopniowy rozwój sztuki drukarskiej u nas, a z drugiej strony byłby obrazem ruchu umysłowego w Galicji; korzystać mógłby z niego tak historyk, piszący dzieje drukarstwa jak bibljograf, jak i w końcu każdy ruchem umysłowym kraju naszego zajmujący się badacz. Aby myśl tę w czyn wprowadzić udają się drukarze tutejsi z prośbą do księgarzy, wydawców i literatów, by ofiarowali po 1 egzemplarzu z wszystkich swoich wydawnictw. Inicjatorem tej myśli jest przewodniczący gremium księgarzy lwowskich, pan Władysław Gubrynowicz. Z uzyskanych w ten sposób książek, urządzoną będzie podczas obchodu wystawa, która niezawodnie ogół zainteresuje, co w danym wypadku nawet korzyść ofiarodawcom przynieść może, bo przypomni nie jedno zapomniane już wydawnictwo.

Obchód ten odbędzie się d. 22. bm.

* **Wycieczka na Czarnohorę**. Oddział Czarnohorski Towarzystwa tatrzańskiego w Kołomyi urządził z powodu, iż własny dom Towarzystwa jeszcze nie jest gotów, i tego roku. w najętym domu „Gospodę Czarnohorską“ w Żabiu dla wygody turystów, miłośników gór, zwidzających Czarnohorę i inne okoliczne góry. Gospoda ta mieści się jak poprzód w domu Baranowskich, prawie na samem początku wsi Żabiego, zkąd nie daleko do zarządu dóbr fundacyjnych Gospoda składa się z trzech pokoi o 10 łóżkach, opatrzonych siennikami i kocami. U gospodarzy tego domu można dostać dobry wikt po umiarkowanej cenie, według cennika ogłoszonego tamże. Również przewodnika w góry i koni pod wierzch dostarczyć mogą ci gospodarze lub także rządca dóbr p. L. Czermiński. Z Kołomyi do Kossowa (4 mile) najwygodniej jechać fiakrem lub pocztą; z Kossowa zaś (5 mil) do Żabiego wózkiem wynajętym w zajezdnym domu, gdzie jest kasyno. Jedzie się przez bardzo piękne okolice ponad Rybnicą przez Horod, Sokołówkę, Jaworów, Jasieniów, Krzyworównię do Żabiego, gdzie się tego samego dnia jeszcze wcześnie wieczorem staje w gospodzie.

Poleca się następujące wycieczki: 1) Wycieczka na „Howerlę“ (najwyższy szczyt Czarnohory od zachodniej strony) przez Krasny Łuh, Kostrzycę, Maryszewską, Szpyci i Rebra (z dziwacznemi skałami). Dancerz z jeziorkiem, na Howerlę, co wymaga 3 do 4 dni, z noclegami na Moryszewskiej, na Zaroślaku w schronisku oddziału stanisław. i w Bystrcu lub Gadżynle. 2) Wycieczka na „Pop Iwan“ (po Howerli najwyższy szczyt od wschodniej strony) przez Dżembronię, Smotrycz na Pop Iwan, a ztamtąd przez Gropę (gdzie jest schronisko Oddziału kołomyjskiego), Poliwnę, po nad potok Szybeny, koło pięknego jeziora i klauzy w Szybenym, Jawornik nad Czeremoszem do Burkutu (gdzie jest Zakład zdrowotny), a ztamtąd wciąż już doliną Czeremoszu przez Jawornik, Zełeny aż do Żabiego. Ta wycieczka wymaga 4 dni czasu, a noclegi wypadają w Dżembranii, na Gropie w schronisku Towarzystwa, w Burkucie lub u p. Bensdorfa w Jaworniku. 3) Wycieczka na „Kostrzycę“ z pysznym widokiem wymaga tylko 1 lub półtora dnia. Za konia pod wierzch lub rzeczy z przewodnikiem, który zawsze towarzyszy swemu koniowi, płaci się zwykle dziennie 1 złr.

* **Wystawa robót ręcznych**. W dniach 25. do 28. bm. odbędzie się w zabudowaniu tut. szkoły wydziałowej wystawa robót ręcznych, wykonanych przez uczenice wszystkich tutejszych szkół żeńskich.

* **W szkole dla głuchoniemych** J. Bardacha (przy ul. św. Stanisława l. 5.) odbędzie się publiczny popis dnia 15. b. m. o godzinie 10 przed południem.

* **Wycieczka „Harmonii“** do Brzuchowic z współudziałem Tow. śpiewackiego „Echo“ odbędzie się w niedzielę dnia 15 bm Wyjazd z dworca kolei Karola Ludwika o godz. 2 m. 20, powrót o godzinie 9 m 20

Bilety wstępu wraz z prawem użycia pociągu tam i na powrót po 60 ct., dla dzieci niżej lat 10 po 30 ct. sprzedawane będą w niedzielę od 9—12 w budce tramwajowej przy placu Gołuchowskich a od 1 po południu na dworcu kolei.

* **Stan powietrza** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 13. bm. o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe d 12. bm. do 12. godz. w południe d. 13 bm., mieliśmy wiatr co do kierunku południ.-zachodni, co do siły mierny (2·0), niebo lekko zachmurzone, powietrze wilgotne (68% wilg. względ.), opad: deszcz, wysokość opadu 1·4 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była + 18·9°C, najwyższa + 27·0° C wczoraj po 2giej, najniższa + 12·8° C rano przed 6tą

Uwaga: Dziś rano od 4. do 6. padał deszcz, zresztą było przeważnie pogodnie.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się na morzu Niemieckiem; zwyżka 765 do 760 mm. w półn Hiszpanii; zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz rano 757 mm. Barometr idzie w górę

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 13. bm. do 12 w południe d. 14. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły mierny (2—4); średnia temperatura doby obniży się do + 16·0° C; niebo będzie przeważnie zachmurzone, względna wilgotność powietrza podniesie się do 75%; opad: deszcz z przerwami.

* **Jutro**, d. 14. czerwca: św. Bazylego. — św. Nykyfora.

— **Biskupi krakowscy kardynałami**. Od r. 970 do r. 1830 zasiadało 71 biskupów na stolicy krakowskiej. Między biskupami tymi 6 było kardynałów. Pierwszym kardynałem był 34 z rzędu biskup książę Zbigniew Dębno Oleśnicki, zmarły 20. marca 1455 roku; drugim książę Frydryk, 40 z rzędu biskup, zmarły 19. marca 1503 roku; trzecim książę Jerzy Trąba Radziwiłł, 51 z rzędu biskup, zmarły 21. stycznia 1600 r; czwartym książę Bernard Ciołek Maciejowski, 52 z rzędu biskup, zmarł 19. stycznia 1607 roku; piątym książę Jan Albert Waza, 56 z rzędu biskup zmarły 24. grudnia 1634 roku; szóstym książę Jan Aleksander Lipski, 65 z rzędu biskup, zmarły 22. lutego 1746 r. Od tego czasu nie miała stolica biskupia krakowska kardynała. Dopiero po półtora wieku znów ujrzy siódmego z rzędu purpurata przez ciąg tylu wieków, a tym purpuratem będzie obecny biskup krakowski.

— **Kościół w Trześni**, w dobrach marszałka hr. Tarnowskiego, ma być zbudowanym za staraniem proboszcza tamtejszej parafii, ks. Józefa Witkowskiego. Plany wykonał architekt krakowski a były asystent budownictwa na politechnice lwowskiej, pan Jan Zubrzycki, który wybudował już kościół w Szczurowy.

— **Całe stada wilków** włóczą się po górach samborskich, wyrządzając ogromne szkody, a wieśniacy są wobec tego nieszczęścia bezwładni, bo nie mają czem i nie wiedzą, jak się od nich bronić. Zeszłego tygodnia pożarły wilki w Bereźnicy i Koble w nocy na pastwisku dwa konie do szczętu, a trzy pokaleczyły tak ciężko, iż w kilka godzin zginęły.

Obok wilków i dziki czynią ogromne spustoszenia w zasiewach, a szczególniej ryjąc wśród kartofel, niszczą je wszędzie.

— **Królewicz włoski** bawiąc w gościnie u cesarza niemieckiego w Poczdamie był także na wyścigach w Hoppegartenie. Hoppegarten przedstawiał ciekawy widok nie tylko ze względu na doborowe konie i niespodziewany rezultat wyścigów, ale przedewszystkiem ze względu na towarzystwo, które przybyło oglądać cesarską rodzinę i młodego sprzymierzeńca Niemiec. Całe high-life berlińskie strojne i wesołe, barwnym tłumem pokryło trybuny i place, — było to nie ukartowane, a jednak wspaniałe rendezvous niemieckiej arystokracji. Grzmiące wiwaty rozległy się na widok włoskiego następcy tronu, tysiące chusteczek wionęło z rąk pięknych kobiet ku pojazdowi księcia, a on z ręką przy skroni dziękował uśmiechem i ukłonem za serdeczne przyjęcie. Dzienniki berlińskie przesadzają się w opisywaniu przymiotów cesarskiego gościa i starają się otoczyć jego osobę aureolą synowskiej miłości, męskiej cnoty i mądrości politycznej. I w rzeczy samej osoba królewicza włoskiego jest nadzwyczaj sympatycznem zjawiskiem. Południowa cera, wysmukła postawa, namiętne spojrzenie, składają harmonijną całość na tle jego serdecznego przywiązania do matki, stosunków poufałych z dworem berlińskim i tej pełnej przygód podróży, która majaczy w niedalekiej przeszłości, otaczając księcia Neapolu nimbem rycerskiej odwagi. A mądrość polityczna? Ha! qui vivra, vera.

— **Z niezwykłą okazałością** odbyły się w Warszawie gody ślubne, o których wczoraj wzmiankowaliśmy, pana Hołyńskiego z Mohylewskiego z panną Blochówną z Warszawy. Ślub w kościele Wizytek dawał ks. Popiel arcybiskup warszawski. Orszak zaś ślubny prócz najbliższych składały rodziny Biszpingów, Czapskich, Czetweryńskich, Gawrońskich, Komarów, Kościelskich, Kronenbergów. Lenralów, Łubieńskich, ks. Meszczerskich, Platerów, hr. Soderinich i Weyssenhofów.

Mianowania

do wyścigów na torze lwowskim do dnia 1. czerwca 1890.

Wtorek dnia 22. czerwca.

Bieg III. Nagroda austr. Jockey Clubu 800 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu koniowi 1. Hr. Emila Baworowskiego, og. gn. 3-letni Himawat po Czimer od Honey. 2. Hr. Józefa Baworowskiego, kl. kaszt. 4-letnia Nemesis po Kisber-öcsese od Neuvenne. 3. Por. bar. Ludwika Erlangera 13 puł. uł., klacz kaszt. 3 letn. Miss Crampon po Craig Millar od Kisbaba. 4 Por. hr. Józefa Fürstemberga 6 puł. dr., 3-letnia kl. gn. Duchess of Kisber po Kisber od Duchess of Edinburgh. 5. Tegoż samego, og. kaszt. 4-letni Szilaj po Doncaster od Spurs. 6. Wgo Kaspra Geista, og. gn 3 letni Hagyd-ott po Mont Gibello, (półkrwi). 7. Wgo Józefa Krzysztofowicza, klacz kasztan. 3-letnia Lilla-Weneda po Kaiser od Carabela. 8 Tegoż samego og. skarogn. 3-letni Prince-Regent po Kaiser od Ironia, (półkrwi). 9. Wgo Władysława Micewskiego, kl. gn. 3-letnia Poślednia po Buccaneer — od Ewa po Blair-Athol. 10 Wgo Alfreda Mysłowskiego (junior), og. kaszt. 3-letni Minus po Kalandor II. od Ta-owa. 11. Wgo Alfreda Mysłowskiego (senior), kl. gn. 4-letnia Fligthy po Pfeil od Bajaderki. 12 Captain Roman's, og. kaszt. 3 letni Alias po Kisber-öcsese od Anonyma. 13. Tegoż samego og. skarogn. 3-letni Fra-Paolo po Pasztor od Fraise. 14. Wgo Feliksa Scazighiny, kl. gn. 4-letnia Herre-Kata po Gunnersbury od Herczegnö. 15. Tegoż samego klacz gn. 4-letnia Tosca po Hastings od Titania. 16 Wgo Władysława Schindlera, og. skarogn. 3 letni Gigerl II. po Kisber-öcsese od Chére-amie. 17. Tegoż samego, klacz gn. 3-letnia Mizzi po Amaranthus od Fidget. 18. Hr. Stanisława Siemieńskiego i Wgo Alfreda Garapicha, og. gn. 3-letni Souvenir po Grand Due od Pamiątki. 19. Hr. Jana Tarnowskiego, klacz gn 3-letnia Kurierka po Corsar od Laurel Crown 20. Tegoż samego, klacz gn. 3-letnia Propinacja po Corsar od Recydywy, (półkrwi). 21. Hr. Ludwika Trauttmannsdorffa, klacz gn. 3-letnia Georgine po Doncaster od Glowworm.

Bieg IV. Nagroda austr. Jockey-Clubu 700 zł. pierwszemu, 200 zł. drugiemu, 100 zł. trzeciemu koniowi. 1. Hr. Józefa Baworowskiego, kl. kaszt. 4-letnia Nemesis po Kisber-öcsese od Neuvenne. 2. Por. hr. Józefa Fürstemberga 6 puł. dr. 4-letni og. kaszt. Szilaj po Doncaster od Spurs 3. Wgo Kaspra Geist, kl. gn 6-letnia Gólya po Fatalist, (półk). 4. Por. Hr. Józefa Giżyckiego 2 p. uł., kl. gn. 4-letnia Gond po Gunnersbury od Cataclysm. 5. Tegoż samego wał. gniady 5-letni Rudi po Ruperra od Azalii. 6. Tegoż samego kl. kaszt 4-letnia Try-it po Orient od Girofla. 7. Władysława Micewskiego, og. kaszt. pełnoletni Rigo po Prince Paris od Żebry. 8. Wgo Alfreda Mysłowskiego (senior), kl. gn 4-letnia Star po Y. Blinkholie od Miss Mornington. 9 Captain Roman's, wał. kaszt. 4-letni Sanyi po Kalandor od Dora. 10 Tegoż samego kl. kaszt. pełnoletni Sunstar po Speculation od Maggie. 11. Tegoż samego wał. kaszt. 5-letni Tourist II. po Taurus od Doll 12. Wgo Feliksa Scazighiny, kl. gn 4 let Herre-Kata po Gunnersbury od Herczegnö. 13. Tegoż samego kl. gn. 4-letnia Tosca po Hastings od Titania. 14. Wgo Władysława Schindlera, kl. skarog. 4-letnia Fritzi po Blankenase, (półkrwi). 15. Hr. Stanisława Siemieńskiego, kl gn. 5-letnia Speed po Verneuil od Spurs. 16. Hr. Jana Tarnowskiego, og. gn. 4-letni Niente po Corsar od Prima-Aprilis. 17. Tegoż samego kl. kaszt 6-letnia P. Piperowska po Blankenese od P. Piperowskiej, (półkrwi). (D. n.)

Teatr, literatura i muzyka.

— Artyści teatru krakowskiego przybyli do Przemyśla i dadzą tam trzy przedstawienia.

— „Mały Światek“ wybornie przez p. A Lewicką redagowane pismo dla dzieci, rozesłał swym młodocianym czytelnikom nr. 18. Zawiera on: „Wybór króla“ (dokończenie) z dwoma ilustracjami, przez Janinę Sedlaczkównę; — „Dziwa“ (wiersz) przez L. B—i; — „Korona Bolesława Chrobrego“, powieść historyczna przez An. Rogalskiego; — „Biedna Hala“ (wiersz) przez Z. Grynbergowę; — „Zapałki“ (dokończenie) przez Wuja Feliksa; — „Na obcej ziemi“, bajka z życia zwierząt (c. d.) — „Garderoba lalek“; — Kronika, Szarady, zagadki, rozwiązania, korespondencje redakcji. Składki na kolonie wakacyjne zarządzone przez redakcję sympatycznego pisemka, jak się dowiadujemy z wykazu, doszły do sumy 20 złr. 80 ct. — Do numeru, o którym mowa, dołączono wzory kroju dla lalek.

— Repertoar teatralny: Dziś w piątek nie ma przedstawienia — W sobotę „Księżna Jerzowa“ dramat Dumasa. Występ gościnny panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich. — W niedzielę „Frou-Froon“. Występ panny H. Marcello.

Dział ekonomiczny.

Amerykański bil srebrny przeszedł w Izbie waszyngtońskiej z dwoma tylko małoznacznemi zmianami i zostanie teraz przedłożony senatowi, który może także jakie niewielkie zmiany poczyni, lecz bil z wszelką pewnością uchwali tem więcej, że obecny prezydent jest jego zwolennikiem. Uchwała Izby waszyngtońskiej wpłynęła już na zwyżkę srebra na giełdzie europejskiej i oczekiwane jest podskoczenie kursów.

Chwilowa sytuacja.

Nota rządu serbskiego do austro-węgierskiego urzędu spraw zagranicznych stała się, jak łatwo to już wczoraj było przewidzieć, głównym wypadkiem dnia.

Kwestja tak stoi, jak wczoraj się przedstawiała. Idzie o to, jaki cel jest tej noty i z czyjej ona wyszła pobudki. Bez rozstrzygnięcia tego, nie byłaby ona wartą nawet papieru, na którym ja napisano, jeśliby bowiem miała należeć do szeregu owych przyjaznych oświadczeń, jakie od roku wymieniane są między Belgradem a Wiedniem i pochodziła li z własnego natchnienia rządu belgradzkiego, wówczas jej następstwa byłyby takie same, jak wszystkich poprzednich oświadczeń. Służyłaby tylko za parawan agitacjom serbskim w Serbii, a we Wiedniu za materjał dla półurzędowych dzienników, że wszystko najpomyślniej idzie na tym najlepszym ze światów. Snadź sam minister, hr. Kalnoky, nie jest jeszcze na jasno ze sobą co do znaczenia tej najnowszej ennuncjacji międzynarodowej rządu belgradzkiego — skoro poseł serbski nie zastał go w domu, chcąc doręczyć notę.

Na teraz, środki obostrzenia stosunków granicznych między Austro-Węgrami a Serbią zostały zastosowane nie w sferze dyplomacji, lecz weterynaryjno-handlowej. Nowy przepis węgierskiego ministra spraw wewnętrznych nakazuje strażom żandarmskim, aby nocami nawet strzegły przemycania nierogacizny serbskiej do Węgier, gdyż tą drogą mianowicie zaraza bywa zawlekaną do Węgier. Handel nierogacizną z Europą jest więc dla Serbii całkowicie przeciętym Przy wielkiem zaś znaczeniu gospodarczem handlu tego dla Serbów, zakazy węgierskie i austryackie dopędu nierogacizny z Serbii stają się próbą, czy i o ile Serbia jest wynagrodzoną z innej strony za utrudnienie dobrowolne swych stosunków handlowych z Austro-Węgrami.

Poza tą korzyścią niezawodnej próby, nie widzimy innej korzyści politycznej z tych zakazów. Jeżeli bowiem istotnie handel bydlęcy serbski jest przyczyną zarazy, w takim razie przy najprzyjaźniejszych nawet stosunkach, granica z całą ścisłością winna była być zamkniętą. Jeśli zaś przeciwnie, zaraza ta jest tylko pozorem dla represji, wówczas ten sposób prowadzenia wojny, z pozoru najtańszy, a nawet korzystny dla hodowców węgierskich i galicyjskich nierogacizny, wydaje nam się politycznie szkodliwym — bo kwestje zaostrza, wcale ich nie rozwiązując. Wprawdzie rząd serbski już od pół roku nadużywa swego traktatu handlowego z Rumunią, aby podkopywać handel austro-węgierski i uczynić zbędnem porozumienie celno-handlowe między Austro-Węgrami a Rumunią, zbędnem dla Rumunii. Lecz to postępowanie rządu serbskiego jest właśnie jednym z rzeczowych zarzutów, które rzuca tak bardzo niekorzystne światło na jego lojalność wogóle. Niewiele się więc przyda rywalizacja z nim na drodze szykan handlowych, a skuteczniejszem politycznie byłoby niezawodnie słowo politycznego szczerego upomnienia — tem skuteczniejszem, że dziś w nagrodę politycznej poprawy, nie można mu przecież przyrzec, iż będzie mu wolno bezkarnie zakażać chorobami, a przez to paraliżować, tak ważny dla nas handel nierogacizną wewnątrz monarchii i z Niemcami.

Nie wierzymy też z tego powodu, aby zakazy obu ministrów handlu austrjackiego i węgierskiego miały być poparciem oświadczeń ministra Kalnoky'ego o stosunku Serbii do monarchii, złożonych w komisji delegacyjnej austrjackiej — jak to utrzymuje plotka dziennikarsko-dyplomatyczna.

„Słowo szczerego upomnienia politycznego Serbji“ — to się dawno rządowi serbskiemu należy. Jeżeli je zaś nie otrzymał dotąd od urzędu spraw zagranicznych monarchji, może mieć to swoje dobre przyczyny, w których rozbiór teraz właśnie wchodzić nie widzimy potrzeby. Przeciw jednej wszakże nowej teorji, jaka się w tym względzie teraz wynurza, czujemy potrzebę zaprotestować. A mianowicie, na obronę że to „słowo upomnienia“ dotąd nie miało miejsca, powiadają, iż nie przystoi urzędowi austro-węgierskiemu przez stawianie ostre kwestji w państewkach bałkańskich, zmuszać przez to niejako cały poważny związek środkowo-europejski do wzięcia jednostronnego politycznego kierunku.... Przy tej teorji niknęłyby dla monarchji austro-węgierskiej wszelkie korzyści ze związku, a zostawałyby tylko ciężary, albowiem byłoby to najuciążliwszem skrępowaniem skuteczności ruchów jej polityki.

Jeżeli jest prawdą, że ks. Bismarck swą gadatliwością w poparciu rządów niemieckich i trójprzymierza, szkodzi im właśnie t. j. rządowi niemieckiemu i trójprzymierzu, o ileż bardziej takie skrępowanie naturalnej swobody politycznej jednego z potężnych związkowych, podkopywałoby naturę samego związku! Książę Bismarck, ile wiemy, szkodzi tem głównie, iż kładzie nadzwyczajny nacisk na dowodzenia, iż przyjaźń z Rossją i Francją dla związku europejskiego jest nie tylko pożądaną, ale łatwą do utrzymania i istniejącą. Cel ten swój wypowiedział wprost korespondetowi do *Daily Telegraph*, a przez dowodzenia swoje zbyteczne, budząc nieufność między samymi związkowymi, daje poniekąd Rosji zachętę w jej polityce nieopatrznej, szkodliwej związkowym. Rozczarowanie staje się tem niemniej nieuniknionem dla stron obu, a dla Rosji przedewszystkiem; lecz tymczasem szkoda wynika dla polityki pokojowej i dla interesów dodatnich mocarstw związkowych. Ze strony Austro-Węgier zbyteczna pobłażliwość i zbyteczna bierność, jest także tylko zachętą dla rossyjskiej polityki bałkańskiej, skierowanej przeciw monarchii, a prowadzić musi albo do powolnego postradania przez nie wszelkiego interesu w związku, albo do katastrofy nagłej, którą dziś łatwo odwrócić, w warunkach najmniej pożądanych być może.

Obrady tegoroczne delegacji ukończą sie prawdopodobnie 27. lub 28. bm. Do 21. bm. ukończy zapewne komisja budżetowa austrjackiej delegacji swe prace, a wtedy rozpoczną się plenarne posiedzenia delegacji. Merytoryczne rozprawy węgierskiej delegacji rozpoczną się dopiero 20. lub 21. b. m., bo zazwyczaj po przedłożeniu sprawozdań kilka dni się poświęca na rozstrząśnienie tychże.

Z prasy serbskiej tylko *Narodni Dnewnik* przyniósł wczoraj omówienie oświadczeń, złożonych przez hr. Kalnoky'ego w komisji delegacyjnej. Inne dzienniki serbskie powstrzymują się jeszcze od wydania swojej opinii. *Narodni Dnewnik* za to napada gwałtownie na Austro-Węgry i mówi: „Gdy rząd wiedeński chce wykonać przymus na Serbii, wówczas ustać powinny wszelkie spory partyjne w kraju, a cały naród serbski niech utworzy jeden obóz przeciw Austro-Węgrom“.

Zauważyć także należy, że wszystkie dzienniki wiedeńskie i budapeszteńskie, zawierające sprawozdania i artykuły o *exposé* hr. Kalnoky'ego, zostały w Belgradzie skonfiskowane.

National Ztg. omawiając *exposé* ministra hr. Kalnky'ego przedstawione delegacjom, zaznacza, że w ostatnich dniach kierownicy polityki wszystkich trzech państw sprzymierzonych stwierdzili dobitnie istnie trójprzymierza. „Zgodne te oświadczenia trzech ministrów — mówi wspomniane pismo — rozwieje ostatecznie tendencyjnie rozsiewane pogłoski o rozchwianiu się trójprzymierza“. Omawiając zaś w dalszym ciągu artykułu szczegółowo *exposé* ministra, pisze *Nat. Ztg.*: „Stanowisko, jakie hr. Kalnoky wobec ks. Ferdynanda zajął, nie wiele się różni od formalnego uznania. Osądzenie w zupełnie innym tonie stosunków serbskich, jak bułgarskich nie może być niezrozumiane w Serbii. Co się zaś tyczy tej polityki, to choć Niemcy, jakto już kilkakroć dawniej ks. Bismark zaznaczył, nie mają w niej tak bezpośredniego interesu, jak Austro-Węgry, to przecież monarchia austro-węgierska może w staraniach swych około pokojowego skonsolidowania państw bałkańskich na wypadek, gdyby nie przyszło do porozumienia z Rosją, liczyć na moralne poparcie obu państw z nią sprzymierzonych“.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 13. czerwca *Pol. Corr.* donosi, że ministerjum handlu przystępując do wykonania ustawowych zarządzeń wysłało do kolei prywatnych, które według brzmienia koncesji są obowiązane do regulowania taryf według postanowień rządu, wezwania do przedłożenia motywowanych żądań w sprawie zaprowadzenia na swych przestrzeniach taryfy strefowej (Zonentarif) najdalej do 15. lipca br. Koleje prywatne nie obowiązane do regulowania taryfy według postanowień rządu w koncesji wezwał rząd również do oświadczenia się w sprawie zniżki taryf osobowych według państwowej taryfy strefowej. Zarząd kolei Uście-Cieplice-Burchtebrad (nad Elbą) obowiązany został do zaprowadzenia taryfy strefowej na swej linii najdalej do 1. października br.

Budapeszt d. 13. czerwca. (Delegacje). Na posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austrjackiej przeprowadzono rozprawę nad ogólną częścią sprawozdania z przedłożenia ministerstwa spraw zewnętrznych. Rozprawę tę stosownie do życzenia Kalnoky'ego postanowiono uważać za ponfną, a przedłożenie przyjęto według wniosku sprawozdawcy po debacie, w której brali udział Biliński, Plener, Demel, Chlumecky, Chrzanowski i Kalnoky.

Przedłożenie wspólnego ministerstwa finansów przyjęto bez debaty. Przy pozycji „dochody cłowe“ zapytał referent Lupul, czy nie należałoby za przykładem delegacji węgierskiej *agio* od złota oznaczyć na 18. zamiast na 19.

Minister Kalnoky odpowiedział, że ta kwestja musi być załatwioną pomiędzy oboma rządami.

Bezecny przemawiał za oznaczeniem agio na 18. Plener uważa nawet agio wwysokości 18 jeszcze za wysokie. Mowca ten znajduje, że dochody cłowe w ostatnich latach znacznie się zmniejszyły, głównie wskutek niezwykłego opustu ceł na rafinowaną naftę i wyraża ubolewanie, że wspólne ministerjum oświadcza, iż nie może tego preliminarza (co do agio od złota) samo bronić. W Izbie posłów przedkłada się co do dochodów z ceł, cyfry stałe oznaczone przez delegację, tam przeto dyskusja jest o preliminarzu cłowym niemożliwą.

Sprawozdawca wykazuje, że według otrzymanych dat w ostatnich dwóch latach dochód z ceł się powiększył a z czterech pierwszych miesięcy r. 1890 wynosi nadwyżka dochodu w porównaniu do roku zeszłego okrągło 181 tysięcy a ponieważ nie przypuszcza, aby w drugiej połowie roku nie była jaka zwyżka, przeto w każdym razie należy oczekiwać, iż preliminowane przez ministra dochody zostaną osiągnięte. W końcu oznaczono agio zgodnie z delegacją węgierską na 18 prc. a pozycję: dochody cłowe, przyjęto według przedłożenia. Następne posiedzenie jutro; na porządku dziennym zwyczajny budżet wojskowy.

W podkomitecie węgierskiej delegacji dla spraw zewnętrznych, Falk zapytuje, czy wiadomości umieszczone w dziennikach a odnoszące się do Serbii, odpowiadają prawdziwemu stanowi rzeczy, i czy minister byłby skłonnym dać wyjaśnienia o treści noty serbskiej. Kalnoky odpowiedział na to, że poseł serbski go odwiedził, ale nie zastał go w domu. Notę serbską otrzymał on w istocie, a treść jej jest taką samą, jak ją podały dzienniki.

Berlin d. 13. czerwca. W komisji wojskowej wniósł Windhorst rezolucję, w której żąda rozmaitych ulg dla służby wojskowej a między temi skrócenia czasu służby czynnej i zastąpienia septenatu przez coroczne uchwalanie. Komisja przyjęła większością 20 głosów przeciw 8 drugi §. przedłożenia (zasadę formacji).

Norddeutsche Ztg. pisząc o uwagach zrobionych przez Kalnoky'ego co do nieprzyjaźnych Węgrom głosów prasy niemieckiej, robi uwagę, że Kalnoky nie byłby się pomylił, gdyby był zaznaczył, iż obok rządu niemieckiego także i na wyższem jeszcze miejscu niesłuszne napaści przeciw Węgrom zrobiły najgorsze wrażenie.

Parlament przyjął w drugiem czytaniu kredyt dodatkowy w wysokości 4 i pół miliona dla wschodniej Afryki.

Paryż d. 13. czerwca. Według doniesienia *Temps'a* w Quimper otworzyli Jezuici zamkniętą w r. 1880 wskutek dekretów przeciw zakonowi, kaplicę i zamyślali w niej odprawić wielkie ceremonie relegijne, ale minister spraw wewnętrznych zarządził na nowo zamknięcie kaplicy.

Londyn d. 13. czerwca. Izba handlowa postanowiła wystosować do Salisbury'ego memorjał w sprawie popierania brytyjskich interesów w środkowej wschodniej Afryce.

Londyn d. 13. czerwca. W Izbie niższej oświadcza sekretarz Fergusson, że Portugalia zgodziła się w głównych zarysach na wspólny projekt Anglii i Ameryki oddania do rozstrzygnięcia sprawy z koleją Delagoa sądowi polubownemu.

Londyn d. 13. czerwca. Na posiedzeniu torysowskiego „klubu Cartlona“ oświadcza Salisbury, że uważa za naglącą konieczność wystąpić stanowczo przeciwko obstrukcyjnemu postępowaniu opozycji, a to przez zmianę regulaminu Izby gmin w ten sposób, aby przedłożenia ustawowe załatwione w Izbie w drugiem czytaniu, mogły być dalej traktowanemi na następnej sesji parlamentu. Salisbury podnosi dobitnie, że rząd obstaje przy przedłożeniach ustaw; o dziesięcinach, o zakupnie gruntów przez dzierżawców w Irlandji i o wynagrodzeniu szynkarzy, którym licencje odebrano.

Londyn d. 13. czerwca. Szef policji, Munroe, podał się do dymisji, ponieważ minister spraw wewnętrznych wielu z jego projektów nie chciał aprobować.

Rzym d. 13. czerwca. *Riforma* pisze, iż oświadczenia Kalnoky'ego rozświeciły położenie zarówno w odniesieniu do ogólnej polityki jak i pod względem polityki wschodniej. Skutki tych oświadczeń, zwłaszcza w odniesieniu do Wschodu należy powitać z radością. Kalnoky odnowił jeszcze raz formalne zapewnienia, iż polityka Austro-Węgier, ich sprzymierzonych i Anglii, ma na celu tylko niezależność państw bałkańskich.

Konstantynopol d. 13. czerwca. Wiadomości „Biura Reutera“ o wybuchu cholery w Djezize w Małej Azji zaprzecza międzynarodowa komisja sanitarna, oświadczając, że ta pogłoska urosła wskutek objawów otrucia po spożyciu pewnych roślin.

Karlsruhe d 13. czerwca. W izbie posłów oświadczył minister wyznań, że dla rządu nie istnieje żadna przyczyna, by dążyć do zmiany ustawowo uregulowanych stosunków prawnych starokatolików. Rząd będzie starał się o to, by pewne trudności co do używania kościołów usunąć.

Brunszwik d. 13. czerwca. Pogłoskę, że książę Albrecht zamyśla usunąć się od rejencji, oznaczają sfery kompetentne jako nieuzasadnioną.

Wiedeń dnia 13. czerwca godz. 2. min. — po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 99·50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 341·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 155·50 Akcje Unionbanku 245·25. Akcje kolei Karola Ludwika 198·—. Akcje kolei Północnej 276·— Akcje kolei Południowej (Lombardy) 139·—. Losy tureckie 37·70. Akcje kolei Państwowej 229·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 232·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 198·—. Losy komunalne wiedeńskie 148·—. Akcje Tow. tureckiego 122·25. Galic. oblig. idemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 230·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 234·30. Akcje Bankvereinu 121·80. Rosyjski rubel papierowy 135·25.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103·45. 5% renta węg. pap. 99·65. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13. czerwca (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	197·—	200·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	232·50	235·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	303·—	306·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. $4^1/_2$% los w 50 lat	98·50	—·—
" " " 5% " 40 "	101·30	102·—
" " " 5% wyl. 10%	107·—	107·70
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·70	101·40
" " " " 4%	98·30	99·—
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·70	101·40
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·50	96·20
" " " " $4^1/_2$% los. w 52 l.	100·10	100·80
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·80	95·30

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. czerwca 1890.

Hotel Angielski. B. Zagórski z Głębokiej. J. Zawistowski z Rozdoław. J. Mosiewicz z Hodawa. A. Rudziński z Stryja. W. Lindenbaum z Drohobycza. A. Dawidowicz z Zabłociec. E. Czyrniański z Tomaszowiec.

Hotel Żorża. M. br. Błażowski z Nowosiółek. L. Dobrzańska z Jazłowca. A dr. Serafiński z Bochni. M. hr. Krasicki z Laszek murow. St. br. Konopka z Krakowa H. Wiszniewski z Dobrzau. E. Grudziński z Warszawy. J. i G. Syrokomla Syrokomscy z Wołoczysk. C. P. Young z Baden. S. Lewin z Guss. A. Frenzel z Görlitz.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1890.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01	2·38	
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Sokala i Bełzca (codzień)				5·41
Z Bełzca (co wtorek i piątek)				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·16		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł., Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca i Sokala (codz.)				8·03
" " (co piątek)				2·29
" " (co wtorku)				4·43

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę.

Wielka gospodarcza leśnicza, artystyczna i przemysłowa Wystawa w Wiedniu

od 14 maja do 15 paźdz.
od 10 rano do 10 wiecz.

Wodotrysk świetlany. Park i rotunda. Wieczór elektr. oświetlone.

w rotundzie.

Wstęp 40 ct. W niedziele i święta 30 ct. 1631
Bilety dla dzieci 20 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA.
po cenie od wyrazu.

KASYNO MIEJSKIE we Lwowie, poszukuje restauratora, któryby objął restaurację kasynową na lat trzy od 1. sierpnia 1890. O bliższych warunkach dowiedzieć się można w kancelarji Kasyna miejskiego najpóźniej do 20. czerwca r. b. 178

Ogrodnik

uzdolniony w każdej gałęzi ogrodnictwa, oraz do zakładania ogrodów, w starszym wieku, poszukuje miejsca. Wiadomość: 1656
w zakładzie ogrodniczym Ł. Szufel w Przemyślu.



Kamienie młyńskie francuskie

pierwszej jakości.
Karpackie kwarcowe
KAMIENIE MŁYŃSKIE
do mielenia twardych przedmiotów.
Gazy jedwabne szwajcarskie
z fabryki Dufour & Co.
Czeskie i szląskie
kamienie młyńskie,
Saskie ziarniste
kamienie młyńskie,
Narzędzia do nakuwania kamieni
tudzież
wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące
polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości
Burger, Behrle i Spł.
fabryka kamieni młyńskich
Oderberg — Dworzec
958 (Szląsk austrjacki).
Cenniki gratis i franco.

TUTKI CYGARETOWE, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca **A. GAWŁOWSKI** plac Marjacki l. 8.

Maszynista

egzaminowany,
familijny, średniego wieku, z chlubnemi świadectwami, pilny, akuratny, obznajomiony z różnemi maszynami, jakoteż robotą ślusarską, poszukuje posady od 1. lipca 1890. Może też zająć się wymłotem podczas żniw. Adres: **K. Boj. Kołodziejówka** poczta **Skałat.** 1666

Przewyborne w smaku i zapachu
przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

1466 a mianowicie:

Nr.		¹/₂ kl. zł.
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn", czarna, mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong", mało narkot.	2·60
Nr. 5.	„Congo", familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki" z najlepsz herbaty	1·70
Nr. 8.	„Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

„Za zaręczeniem".

NAGNIOTKI

i wszelkie zgrubienia skórne
usuwa bez boleści, w sposób zupełnie nieszkodliwy, bez wszelkich operacyj **„Salli-retina"** maść na nagniotki. Cena słoika wraz z przyborami 60 ct., pocztą 20 ct. więcej, które przekazem lub w markach nadesłać można. 1664
Główny skład dla przesyłki
Fr. Schneider apt. w Wilamowicach.



BRÖMER-Elmerhausen & Reich,

Wien, I., Wallfischgasse 3.
Największy skład angielskich i austrjackich
Bicyklów Safeties i Trycyklów.
Cenniki za nadesłaniem ct. 10 w markach. Książka pouczająca 20 ct. w markach. Naprawy obliczamy najtaniej. — Fotograficzne aparaty momentalne. 1533

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY SIARCZANY

20 kilometrów od Lwowa, 7 od Gródka, tyleż od Szczerca.
(Stacja telegraficzna i poczta w miejscu.) 1560

Początek sezonu 20. maja.

Lekarz ordynujący **Dr. Rieger,** c. k. radca sanitarny.

Łazienki w tym roku urządzone z wielkim komfortem. Wanny porcelanowe i mozaikowe, posadzki mozaikowe — sprowadzenie wody do wanien wedle najnowszej metody. Znaczne ulepszenie kąpieli szlamowych, oraz rozszerzono park o kilkadziesiąt morgów.

POMIESZKANIA z kompletnem urządzeniem hotelowem od 50 ct. do złr. 1·20 ct. na dole. Dla mniej zamożnych gości pokój z kuchenką i urządzeniem 50 ct. dziennie, miesięcznie 12 złr. Zniżona cena jazdy pocztowej między Lwowem a Lubieniem na 75 ct. od osoby. Fiakier zakładowy z Gródka 40 ct. od osoby. W sezonie I. od 20. maja do 28. czerwca i III. od 20. sierpnia, ceny pomieszkań o 20% niższe. W tym czasie biedni, opatrzeni świadectwami ubóstwa przez c. k. starostwo uwierzytelnionemi, otrzymają znaczne ulgi. Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie **Zarząd Zakładu Zdrojowego.**

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*,) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
1278

Złr. 2000 rocznego ubocznego dochodu

mogą mieć porządni ludzie każdego stanu. Zapytania w francuskim lub niemieckim języku adresować: „C. 9812, Rudolf Moosse, Wien". 1665

Fabryka świec woskowych i blichowania wosku

Fryderyka Schubutha

we Lwowie, Rynek l. 45
poleca nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd najpiękniejszą i najtrwalszą
masę do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach: Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa, Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.

UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. Cenniki szczegółowe na żądanie franco. 1586



FABRYKA MOEDLINGSKA

poleca
na sezon wiosenny.
Świeżo zaopatrzony
swój
SKŁAD.

Buciki dla panów:		Buciki dla pań:	
Ze skóry Croute	złr. 3·25	Ze skóry gemzowej	złr. 3·75
„ „ cielęcej	złr. 4·50 do 5·50	„ „ hamburskiej	„ 3·60
„ „ francuskiej	złr. 5·—	„ „ francuskiej	złr. 4·75 do 7·—
„ „ „ lakier.	„ 5·50	„ „ „ lakier.	złr. 5·75
„ „ warszawskiej	„ 6·—	„ „ Chevreau	„ 8·—
Lakierowane szyte	„ 6·—	Półbuciki prunelowe	złr. 3 do 3·50
Półbuciki gemzowe	„ 3·50	„ gemzowe	„ 3 do 3·50
„ francuskie	„ 4·75	„ francuskie	złr. 4·—

Wielki wybór bucików i meszcików dla panienek, chłopczyków i dzieci.
Obfity wybór mesztów domowych i pantofli dla panów, pań i dzieci.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.
Filie: Kraków, ul. Grodzka 34; Czerniowce, Hauptstrasse 9; Brzeżany, Brody, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów, Suczawa, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnów, Tarnopol. 1660

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi Janosz** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich:
1454
szybki, pewny i łagodny skutek.
Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wadę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.
Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie.
SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

PUSTOMYTY

Sezon otwarty 20. maja. 1602

Zakład kąpieli siarczanych i żelazisto-borowinowych.

Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie „Komisja krakowskiej wystawy lekarskiej", a dla ich zbawiennego skutku zalecają takowe powagi lekarskie, jako niezawodny środek leczniczy na następujące cierpienia: Zbytnia **otyłość, podagra, reumatyzm, skrofuły, świerzb, liszaj,** syfilis (zaniedbana lub źle leczona), **blednica, białe upławy, zboczenia i brak regularności,** hypochondrja, melancholia, **hysterja, migrena, Tic convulsif, Tabes dorsualis, ischias, paraliż.** Metoda leczenia: kąpiele **ciepłe, siarczane i żelazisto-borowinowe (Moorbäder) w cierpieniach kobiecych tak samo skuteczne jak francensbadzkie,** łaźnia, kąpiele rzeczne.

Wikt zdrowy i smaczny. Ceny potraw niższe jak w zwykłych pierwszorzędnych restauracjach lwowskich. — Mieszkania **zupełnie suche** w parku szpilkowym wraz z umeblowaniem, dziennie **40 ct. do 1 złr.**

Pod bramą zakładu jest stacja kolei. Jazda ze Lwowa trwa 27 minut i kosztuje tour i retour 65 centów.

Codziennie przychodzą 3 razy pociągi ze Lwowa, a tak samo 3 razy odchodzą z Pustomyt do Lwowa. Można więc ze Lwowa do kąpieli wieczornej dojeżdżać, a nazajutrz po porannej kąpieli powracać już o godzinie 8 26 minut (rano) do obowiązków swego zawodu.

Adres do zgłoszenia i pożądanego porozumienia listownego: **Zakład leczniczy Pustomyty.**

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa do Pustomyt podług zegaru lwowskiego: rano o godzinie 5·50 przed południem o godz. 10·20, wieczorem o godzinie 8·45: zaś przychodzą z Pustomyt do Lwowa: rano o godz. 8·26, po południu o godz. 3·36, w nocy o godzinie 12·8 minut.

HANDEL HERBATY

1207 chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca zbioru majowego:

¹/₂ Kilo Congo	złr. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
Zbiór majowy	„ 3·—
Kajsow	„ 4·—
Wysiewki herbaciane ¹/₂ kilo	„ 1·30
Wysiewki z najlepszej herbaty	„ 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowania nie liczy.

JAN IHNATOWICZ

poleca
niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	04
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	20

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35 — W Krakowie Sukiennice l. 20 — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

XXIX.

Zamknięcie rachunków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

za czas od dnia 1. kwietnia 1889 roku do 31. marca 1890 roku.

(Dział ogniowy.)

Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1889.

Przychód.

		Złr	ct.
W roku 29-tym wystawiono 243.767 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 412,869.945			
Zaliczka przeniesiona z roku 1888 netto	złr. 1,055.190·07		
Prowizja agencyjna i kontrasekuracyjna	„ 314.366·98	740.823	09
Zaliczka zebrana w roku 29		2,835.750	20
Procenta od papierów wartościowych	złr. 53.117·25		
Procenta od gotówek lokowanych w Bankach i Zakładach	„ 45 923 39		
Procenta od weksli stron ubezpieczonych	„ 8.271 27	107 311	91
Dochód z realności netto		6.351	20
Z ewaluacji monet		4.266	64
Fundusz asekuracyjny przeniesiony z roku 1888		14 000	—
Odzyskano z odpisanych zaległości		477	89
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1888		78.991	61
		3.787.972	03

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		766.589	75
Szkody i koszta likwidacji wypłacone w roku 29	złr. 1,505.897·09		
Zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 420 041 38	1.086.855	71
Fundusz na szkody nieuregulowane	„ 99.320 20		
Udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 26.972·23	72.347	97
Zaliczka na dalsze lata	„ 1,085.543·32		
Prowizja agencyjna i kontrasekuracyjna na dalsze lata	„ 298 156·46	786 386	86
Koszta administracyjne:			
Pensje, emerytury, dodatki drożyzny i remuneracje	złr. 214.555 96		
Koszta lokalu na biura Dyrekcji i Reprezentacji	„ 8.833 50		
Wydatki pocztowe Dyrekcji, Reprezentacji i Agentów	„ 21.902 15		
Koszta podróży administracyjne	„ 6 116·35		
Koszta podróży i dyety Członków Rady Nadzorczej	„ 7.909·10		
Papier, druki, księgi, opał, światło i t. p. potrzeby biura, prenumerata czasopism i inseraty	„ 31.577 43		
Subwencje dla Straży ogniowych	„ 8.442·52		
Odpisy z wartości inwentarza	„ 3 151·96		
Prowizja agencyjna	„ 332.506·49		
	złr. 634.995 46		
Po strąceniu prowizji otrzymanej od Towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 210.640·19	424 355	27
Odpis wątpliwych należytości		205	90
Podatki rządowe		8.997	41
Restauracja domu i odpis z wartości domów		5.928	05
Fundusz na remuneracje		23.546	50
Czysta pozostałość		611,758	61
		3,787.972	03

Kraków, dnia 31. Marca 1890 r.

DYREKCJA:
Zenon Słonecki. Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

KOMISJA KONTROLUJĄCA:
Wł Gniewosz. W. Gnoiński. Fr. Jasiński. St. Komornicki. Ig. Glażewski.

Naczelnik rachunkowości: **Jan Geisler.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).